PRZEGLĄD KRAWIECKI

ABONAMENT KWARTALNY 3,— ZŁ
włącznie posyłki
Cena numeru 1,25 zł
Konto czekowe P. K. O. Poznań 201195
Nacz. red. Kazimierz Krajna w Poznaniu

MIESIĘCZNIK
Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8
I okładka i w tekscie	225,—	120,—	60,—	30,—
II i IV str. okładki	187,50	100,—	50,—	25,—
III str. i za tekst.	160,—	85,—	45,—	22,50

Ogłoszenia zagraniczne 100 % dopłaty

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR". Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15 Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31, — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, ul. Bracka 17 — Telefon 515-24 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul Szeroka 46 — Telefon 711. — Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski Telefon 47-10. Katowice, Marjacka 5, Tel. 260. — Lwów, Akademicka 14, Telefon 45-44.

Nr. 11 | Poznań, dnia 1 listopada 1928 | Rok IV

Kazimierz Krajna.

O zmyśle spostrzegawczym

Zmysł spostrzegawczy oraz poczucie piękna winny być dla każdego zawodowca prostem prawem natury. Młodsze pokolenie winno wysilać dążenia swe w tym kierunku. Kto potrafi rozsądnie obserwować życie i otoczenie swe, ten — przez zgrabne użycie wszystkiego tego, co mu świat szeroki, w niewyczerpanej swej wszechstronności daje — stać się może tęgim zawodowcem.

Dlatego też zastanowimy się, jaką drogą kroczyć, by dojść do doskonałości w zawodzie.

Gust i smak jest treścią piękna.

Jest rzeczą znaną, że w sprawach tyczących się smaku nie może być sprzeczności, temwięcej, że ludzie nie posiadający gustu, nie zdobędą się nawet na rozumowanie tego, co jest piękne, a co nie piękne. Do wytworzenia gustu i poczucia piękna należy **umiejętność patrzenia i zmysł spostrzegawczy.** Każdy mistrz wie z własnego doświadczenia doskonale, że patrząc z uwagą na świat i ludzi, zawsze może coś pożytecznego dostrzec. Tam krój nadzwyczajny, tu osobliwy zestaw barw, to znów jaką ideę orginalną, podpadający sposób noszenia ubrań, krótko: ulica i dom, towarzystwo i teatr traktować można, jako miejsca obserwacji ku zdobyciu nowych doświadczeń. Otoczenie gustownie ubranego towarzystwa wytwarza dla krawca żywe żurnale mody, które dają mu bezgraniczne pola do nowych jego spostrzeżeń. Patrzenie samo jednak nie wystarczy. Pamięć musi tu być pomocną, by to, co widziano i przeżyto, utrwalić w wyobraźni swej. Między myślą rzeczywistą a prawdziwą, jest nieraz wielka różnica. Myśl prawdziwa rozpoczyna się dopiero wtedy, kiedy wysilamy się prawdę osięgnąć. Przy obserwacji bada umysł prawie zawsze cel, wyszukuje prawdę i pragnie ją wyjaśnić. I tak np. kiedy krawiec ujrzy na ulicy gustownie, do figury wykonane palto, wtedy zapewne do zmysłu kieruje pytanie: Co to jest? skąd to pochodzi? z czem to połączone? Zawsze bowiem, chcąc na rzecz pewną, lub wydarzenie, mieć wszechstronne wyjaśnienie, trzeba sięgać po pytania podobne, by tem lepiej zaostrzyć do spraw poważnych zmysł swój spostrzegawczy.

Przykro jednak podnieść, że wielu kolegów ma na rzeczy poważne oczy zamknięte. Dla nich wszystko obojętne, nie wiedzą, że i na miejscu jest wiele interesujących spraw dla zawodu, które przez stykanie się z ludźmi i obserwowanie wypadków zdobyć można, a nie zawsze tylko w świecie szerokim tego szukać należy.

Podstawą rozwoju postępu, warunkiem wydelikaconego zmysłu spostrzegawczego w kierunku myślenai logicznego i zaostrzonego rozumowania są:

Wzrok i obserwacja.

Baczna obserwacja prowadzi do tego, że sprawę wszelką traktuje się poważnie, podstawowo i żywo pragnie się wypośrodkowania pewnych korzyści, czy choćby tylko pewnych ideałów szlachetnych.

Nikt nie powinien się uskarżać, zmysł bowiem jest tworem z natury bardzo wydelikaconym i nie wszyscy ludzie są jednakowo wiedzą obdarzeni, bo nie wszyscy mają do dyspozycji równie dobrze wykształcony umysł. Ludzie są przeważnie za ociężali, by umysł swój, przy każdej okoliczności poprawnie używać. Wykazanie dowodu potrzeby myśli i spostrzeżeń zawodowych jako konieczność jest rzeczą nie trudną. Wystarczy tylko samego siebie zapytać o przedmiotach, które się przed oczyma naszemi same stawiają, a odpowiedź gotowa. Człek jest nieraz zaskoczony formalnie niedostatecznym wynikiem rozumu swego. Bierzmy tu pewien przykład: W ciągu dnia odwiedziło krawca dziesięciu odbiorców, sądzić by więc należało, że krawiec strojom odbiorców poświęcił nieco uwagi. A jednak niezdolnym on jest wszystko spamiętać, co dotyczy rodzaju ubrań, barw, formy leżenia oraz innych drobiazgów. A cóż dopiero odbiorcy z innych dni, miesięcy i roku całego? Dlatego jest rzeczą konieczną, wszystkie wrażenia i spostrzeżenia koniecznie odnotować.

Obręb spostrzeżeń jest wielki, a znaleść go można z niewielką trudnością we współżyciu zawodowem i towarzyskiem. Szczęśliwym w tym względzie jest malarz, on zaostrza swą bystrość i zdolność obserwacji, wzmacnia i przytwierdza ją ołówkiem, pendzlem czy kredą.

Prosty szkic np. wiernie odświeża w pamięci po latach nawet całych i przypomina swe dawne spostrzeżenia. Komu to dostępne, niech zrobione w zawodzie spostrzeżenia również szkicuje. Nie ma czy-

nić to wielkością sztuki, lecz niech skreśli rozumnie, jak wszywa rękaw, gdzie przytwierdza się guzik, jak oddziaływała sylwetka spodni itd. Paru kreśleniami i skrótem słów można przy pewnem ćwiczeniu z łatwością rzeczowe rezultaty osięgnąć. I na co to wszystko?

Są w zawodzie naszym zagadnienia, na których rozwój prawidłowy przedsiębiorstwa jest bardzo oparty. Świadczą o tem bowiem gust, piękno, krój, forma leżenia sztuki, barwy materjału oraz jakość ich, znawstwo techniki i zmiany w modzie. Wszystko to trzeba widzieć, odczuć i przejąć się tem. Z doświadczeń, nabytych z zastosowania techniki, można się doskonale wyrobić. Wszystko to razem wziąwszy wytwarza szkołę delikatnej sztuki oraz głębokiego spostrzeżenia. Tak, ale jedynie wtedy, gdy spojrzenie jest bystre, obserwacja zaostrzona, zaś zmysły rozumne i przebiegłe. Tylko przez to przewalczy trud i znój oraz wywalczy się bytowanie znośne w zawodzie.

Do wykonania zawodu należą nietylko ręce tworzące, lecz własny sąd duchowy. Sąd, bez bystrego patrzenia, rozwagi i myśli głębszej, niczego nie jest wart. Dlatego winien każdy krawiec, młody czy stary, zmysł swój spostrzegawczy zaostrzać. Jest bowiem łatwiej gust i smak wytworzyć, niźli serce i ducha. Człowiek bezduszny jest martwą istotą, to też gustu i poczucia piękna nigdy nie uzyska, lecz tylko usilną i trwałą pracą dojść może do celu upragnionego.

Porządek w interesie

Kto kocha zrzędnosć, ład i schludność w czynie,
Trud mu igraszką i czas zbożnie płynie!
Roman Wilkanowicz

Jeśli powyższy dwuwiersz w jego — choć skromnej — formie ma służyć rzemiosłu a głównie młodzieży naszej jako drogowskaz, to staje się on prawdą rzeczywistą.

Na temat powyższy zamierzamy słów kilka skreślić ku rozwadze czytających.

Każde, dobrze prowadzone przedsiębiorstwo, winno zważać bardzo na czystość i porządek. Każdy przedmiot potrzebny do prowadzenia przedsiębiorstwa winien mieć swe miejsce przeznaczone, by można go i w ciemności odnaleźć z łatwością nawet. Kto bowiem pół roku szuka i pół roku tylko pracuje, nigdy do niczego nie dojdzie. Czas to pieniądz. Przedsiębiorczy rzemieślnik przygotowuje plan pracy dnia następnego już dziś wieczorem po pracy. Mogą zachodzić wśród doby drobne przeszkody i pilne prace, które jednak nie powinny całości programu ułożonego niszczyć. Kto postępuje przy pracy programowo, dochodzi w życiu swem do pewnej doskonałości i dobrobytu.

Kto chce mieć pilnych pomocników, lub uczniów, nie powinien im na pracę dać czekać, gdyż i dla nich „czas to pieniądz“, pracę im wręczyć punktualnie, dołączyć na czas wszelkie dodatki, dbać o najlepsze narzędzia pracy, zarobki ich płacić najpunktualniej.

Zapas materjału i dodatków winien być wzorem największej akuratności. Dodatki, jak podszewki, guziki, płótna i t. d. winny być numerowane najlepiej wedle odcieni i gatunku n. p. jasny 1, średni 2, ciemny 3, czarny 4, a każdy gatunek winien na miejscu swem leżeć. W ten sposób oszczędza się dużo czasu i kłopotów.

Rzeczą bardzo ważną, jest akuratność w prowadzeniu książkowości. Nie wolno bowiem niczego z rąk wydawać, co nie jest w księdze zapisane, natomiast nie wciągać prędzej gotówki, niźli jej się nie ma w kieszeni. Zapiski mogą być w dzienniku nawet ołówkiem notowane, gdyż przenosi się je zazwyczaj do księgi głównej, którą należy dość często przeglądać, by wyczuć faktyczny stan przedsiębiorstwa swego. Niejednego wydatku uniknie się, znając dokładnie położenie swe.

Przy kroju można dużo na czasie oszczędzić, jeśli się wzór kroju klienta dobrze zachowa. Często można zużyć stare wzory i dla odbiorców podobnej postawy, z uwzględnieniem drobnych zmian. Rzecz jasna, że czynić to można jedynie wtedy, gdy się zna dokładnie sposób wykrawania i posiada nieco praktyki.

Przechowanie wzorów dokonać można w sposób rozmaity. Należy je spiąć dla poszczególnych odbiorców najlepiej w całości, wykroić w górze dziurki i zawiesić możliwie nad stołem krojczym. W składach sprzedaży żelaza nabyć można powieszak środkiem do otwierania, co ogromnie ułatwia szybkie wyszukanie wzoru żądanego. Wzory winny być dołem oznaczone nazwiskiem, wraz z podaniem miary.

M. W. Zdrojecki.

Uwagi nad modą męską

W chwili obecnej posunął się sezon jesienny i wymagania jego tak dalece, że można już pewien sąd w sprawie kierunku mody sobie wyrobić. Krytyk mody może z zadowoleniem stwierdzić, że świat mężczyzn zasługuje w wysokim stopniu na godną uwagę. Kto miał sposobność zwiedzenia wód międzynarodowych oraz miejsc kuracyjnych, zauważył, że forma stroju spacerowego oraz wieczorowego, szły z modą w wysokim stopniu i w wielkiej zgodności. Na promenadzie, czy nad brzegiem morza, można było zauważyć mnogie zastosowanie flaneli. Spodnie do bioder w jasno szarej lub biskwitowej barwie, noszono jakby dla szacunku tradycji dawniejszych spodni „oxford“, (angielskich).

Ton barw marynarek ujawnił się w najjaśniejszych kolorach kawy, aż do ciemnej czekolady, do

tegoż bardzo stosowny gors w paski, z zefiru czy jedwabiu tworzył piękną i gustowną kombinację strojów. W modzie męskiej objawiały się coraz to wyraźniejsze zamiłowanie i gust do barw wesołych. Tak zwane jaczki pobrzeżne, barwy jasno-granatowej, wykonane ze sukna z złotemi guzikami, objawiały się przeważnie nad brzégami morza angielskiego. Formę tej marynarki jednorzędnej ustrajały trzy złote guziki do zapinania, oraz naszyte boczne i na piersiach kieszenie.

W podobnej formie, lecz w barwie białej, używano stroju do tenisa i golfu. Noszono również bardzo strojne ubrania w barwach jasno-granatowych, tabaczno-bronzowych i butelkowo-zielonych.

Zmiany te oddziaływują również na sezon obecny, ujawnia się bowiem życzenie dostosowanej barwności w strojach sezonu, bezwzględnie. Strój spacerowy objawiał się dotąd w tonach szarych i bronzowych. W sezonie obecnym są modne kolory jasno-bronzowe i jasno-granatowe, wpadające nawet w liljowy, oraz odcień śliwkowy. Objawy te znalazły dziwnym zbiegiem okoliczności nawet i w konserwatywnej Anglji wyraźne zastosowanie.

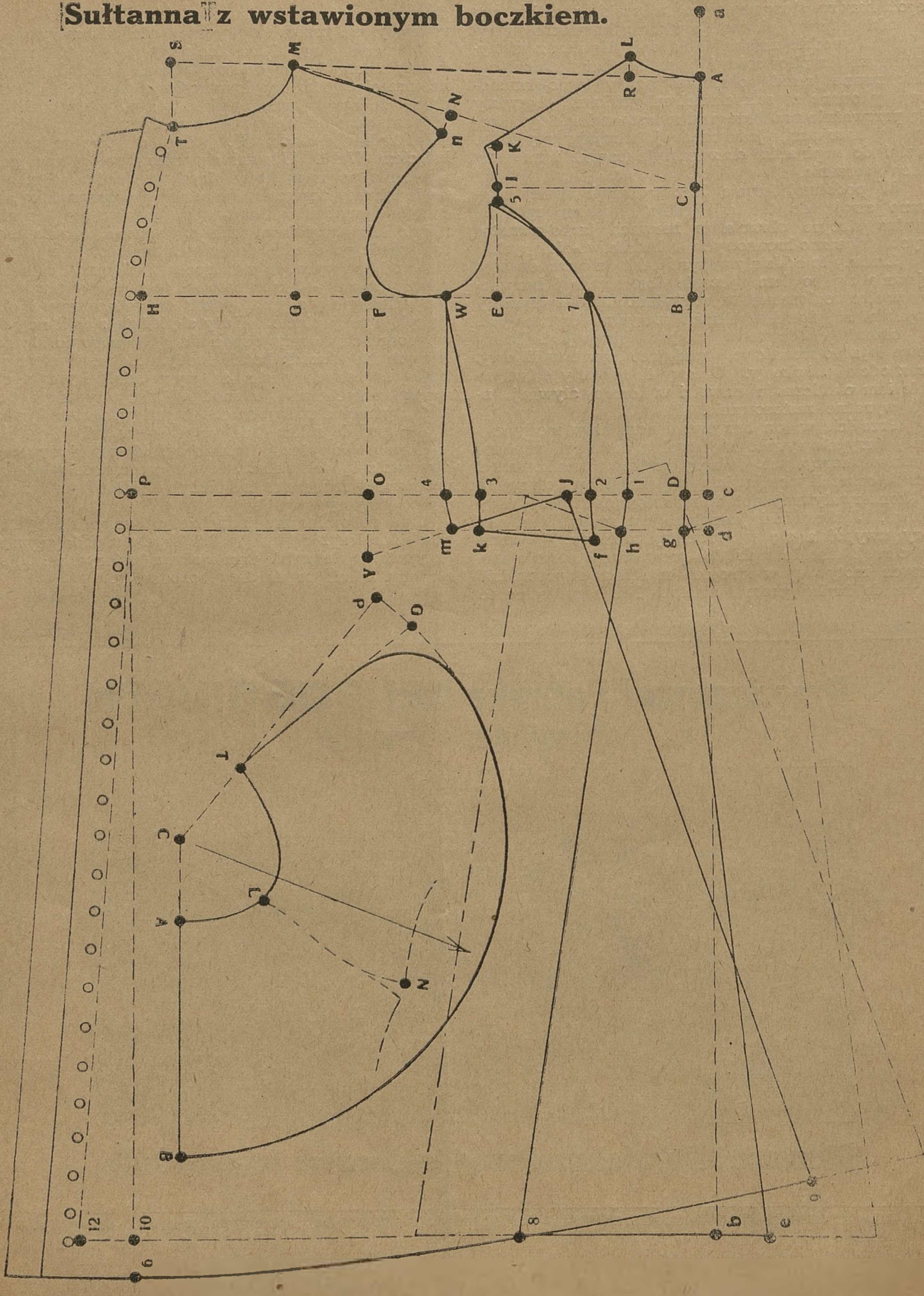
Przejście w ton barwnych momentów mody męskiej przygotowywało się zwolna śmiałemi rzutami pasków wzorzystych. Wzory kostkowe, kratkowane i deseń oskrzeli przejawiają się prawie rewolucyjnie w konserwatywnej dotąd, monotonności stroju męskiego. Jaskrawości jednakże jest mało, gdyż kolory uwypukla się w skromnej pretensji. Niema więc racji ten, kto sądzi, że wprowadzenie wesoło-barwnych motywów w strojach męskich, doprowadzić może do braku gustu i smaku. Nie zezwolą na to skromne formy kroju modnej marynarki, które nigdy nie przekroczą granicy odcieni barwy.

Pewien paryski krawiec próbuje znieść prawie święty znak, bo, o dziwo! fałdziste spodnie, uznane przecież jako międzynarodową elegancję. Wiadomo, że sprasowane spodnie ujawniły się pod koniec zeszłego stulecia i mówią, że są one wynalazkiem króla Edwarda VII., będącego wówczas jeszcze księciem Walji. Udawał się czasu swego na poświęcenie pewnego klubu, kiedy w drodze zastał go nagle ulewny deszcz, zaś spodnie jego przerodziły się w istną harmonikę. Pomnąc na to, że na poświęceniu będzie elita angielska, widząca w księciu króla mody, wpadł po drodze do krawca małego, który księcia szybko wybawił z kłopotu, wziąwszy spodnie mokre do rąk — przeprasował je z całą siłą w prasie, składającej się z 2 desek do prasowania i osuszył je przy piecu. Kiedy się książę zjawił na sali w spodniach, formy wspomnianej, wydawało się zebranym, że wszedł bożek mody. Edwardowi przypadło to tak do gustu, że wprowadził formę tych spodni natychmiast w modę. Cztery tygodnie potem wyśmiano wszystkich elegantów, ubierających się w spodnie z brzegami nieprasowanemi. Spodnie w formie powyższej, znalazły dziś wielkie prawo obywatelskie, tak dalece, że niedorzecznością byłoby propozycją francuza dziś przyjąć. Dość już gawędy co dotyczy spodni.

Nie zapominajmy jednakże, że prawdziwie elegancki mężczyzna wzdryga się być podpadającym i przypominają nam się znane słowa historyczne: „Pozwólmy, niech to Anglicy rozpoczną“.

Stary krawiec.

Sułtanna z wstawionym boczkiem.



Sutanna z wstawianym boczkiem

Skala $1/5$.

Miara: stan = 43 cm.
długość = 120 cm.
szerokość pleców = $19^1/_2$ cm.
obwód w piersiach = 96 cm.
obwód w pasie = 86 cm.

Przeprowadza się linję prostą **a b.**

Przykłada się miarę na **a,** odmierza się 7 cm. do **A,** oblicza się $1/3$ obwodu w piersiach = 32 cm. odejmuje się 2 cm. = 30 cm. co odpowiada **a B.**

A B dzieli się na połowę **C** = $11^1/_2$ cm.

Od **A** odmierza się długość stanu **c** = 43 cm. przedłuża się stan o 4 cm. **d** i całą długość = 120 cm.

Z punktów **C, B, c, d, b,** wystawia się linie prostopadłe.

c, D = 2 cm. — **b e** = 5 cm.

Łączy się **A, D, g, e.**

Od **C I** wymierza się szerokość pleców = $19^1/_2$ cm. dodaje się $1/2$ cm i otrzymuje się **C I** = 20 cm.

Od **I** przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę.

E F = $1/8$ obwodu w piersiach = 12 cm. plus $1/2$ cm. = $12^1/_2$ cm.

G F = 7 cm. **B H** = połowie obwodu w piersiach = 48 cm. plus 6 cm. = 54 cm.

Od **F** przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę, od **G** tylko w górę.

Przy **F** od $1/3$ obwodu w piersiach = 32 cm. odlicza się 7 cm. i kieruje się do zetknięcia z linją **G M.**

Łączy się **M A** i **M C.**

AR = 7 cm **RL** = 2 cm — **K L** = 4 cm

Przy **K** występuje się 1 cm.

Łączy się **A L K,**

Wymierza się **L K,** przenosi wymiar na **M C,** odejmując się $1^1/_2$ cm. i otrzymuje się **N.**

N n = 2 cm.

Rysuje się od **M** do **n** i pachę **N, F, I, K.**

M S = $1/8$ obwodu w piersiach = 12 cm.

S T = $1/16$ obwodu w piersiach plus 1 cm. = 7cm.

O P = $1/4$ obwodu w pasie = $21^1/_2$ cm. plus 2 cm.=$23^1/_2$ cm.

Rysuje się szyję od **M** do **T** i łączy się **T, H, P**

Od **P** opuszcza się linję prostopadłą.

10 do **12** = 5 cm. Łączy się **P** = **12** cm.

D, 1 = $1/16$ obwodu w pasie = $5^3/_8$ cm **2, 1** = $3^1/_2$ cm. **3 2** = $1/8$ obwodu w pasie = $10^3/_4$ cm.

Wymierza się **D, 1** i **2, 3,** przekłada się wymiar na **P** i mierzy się do **4,** połowę obwodu w pasie plus 5 cm. = 48 cm.

W B = $1/4$ obwodu w piersiach = 24 cm.

Ażeby znaleść **7,** dzieli się **W B** na połowę, dodaje się 2 cm, co = 14 cm.

K 5 = **D 1** = $5^3/_8$ cm.

Rysuje się plecy **5, 7, 1, h,**
boczek **5, 7, 2, f;**
W, 3, k, i **W, 4, m.**

Rysuje się zakończenie boczka **k, f.**

Y O = 7 cm.

Wymierza się **k f,** przenosi się wymiar od **m** i kieruje się do linji **D P,** naznacza się **J.**

Przy **J m** wystawia się linję prostopadłą do **9.**

e 8 = $1/4$ obwodu w piersiach = 24 cm.

Łączy się **h 8.**

Wymierza się plecy od **h** do **8** przenosi się wymiar na **J 9.**

6 do **10** = 4 cm. i rysuje się dół.

Na fałdy dodaje się do obydwóch stron pleców i do przodu po 10 cm.

Do lewego przodu dodaje się przy **T, H, P, 12** po 3 cm., do prawego przodu 7 cm.

Pelerynka

Po wycięciu przodów i pleców, przykłada się do linji **A, B, C.**

Rysuje się plecy jak wskazuje **A, L, N.**

Przykłada się przód i rysuje **L, T, P.**

Przedłuża się **T, P,** do **C.**

Długość pelerynki **A, B,** = 25 cm.

Przykłada się cyrkiel na **C,** rysuje się **B, P.**

P, G, = 5 cm.

Łączy się **G, T.**

A. Konieczny.

Co mówi Związek o organie swym!

(Wyciąg ze sprawozdania sekretarza Związku kolegi Fr. Latoszewskiego). Red.

„Przegląd Krawiecki“ jako dziecko nasze, założone bowiem przed 6-ma laty przez kilku członków Zarządu Związku, kierowane od samego zarania przez red. kol. K. Krajnę, przechodził z początku ciężkie koleje. Dokładki nasze i ciągłe deficyty, skutkiem braku odpowiedniej administracji, szczupłej liczby abonentów oraz nikłych ogłoszeń, zniewoliły nas do odstąpienia pisma zaszczytnie znanej firmie „Par“ i to przed dwoma laty. Od tegoż czasu format się podwoił, treść daleko bogatsza, lecz i liczba abonentów jest pięciokrotnie większa. Stosunek do organu naszego jest dobry. Zarząd bowiem broni w nim zasad i interesów swych. „Przegl. Kraw.“ stoi w ramach działań swych dość wysoko, nie ustępując pismom zagranicznem, nie mówiąc już o polskich.

Składając wydawnictwu szczere podziękowanie za niejedną ofiarę dla nas poczynioną, prosimy Szan. Kol. bardzo o poparcie jedynego organu naszego, Wielki trud i nakład sił i środków nie zraża ich, bo i im zależy na podniesieniu rzemiosła rodzimego.

Polski ruch spółdzielczy

Idea spółdzielczości jest najszczęśliwszą formą rozwiązania i usunięcia niezliczonych wprost trudności gospodarczych, z jakiemi walczyć musi nasze społeczeństwo w chwili, kiedy na terenie całego Państwa Polskiego mamy około 16.000 spółdzielni, działających i rozwijających się normalnie, największe bodaj znaczenie posiadają spółdzielnie kredytowe, liczące około 43 proc. wszystkich członków spółdzielni w Polsce. Jest to objaw w naszych stosunkach powojennych zupełnie normalny, gdyż zamarłe na pewien czas życie gospodarcze domaga się obecnie wielkiego dopływu kapitałów, niezbędnych dla odbudowania zniszczonych warsztatów pracy, dla ulepszenia już istniejących, dla tworzenia wreszcie nowych.

Dotychczas istniejące spółdzielnie kredytowe grupują w sobie zaledwie 27 proc. członków właścicieli przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych przy 46 proc. członków rolników. Stan ten musi się zmienić, winno nastąpić przegrupowanie sił, muszą powstać spółdzielnie kredytowe wyłącznie rzemieślnicze, do potrzeb tej gałęzi przystosowane. Warunki obecne są dla powstania tego typu spółdzielni kredytowych niezwykle pomyślne i zachęcające. Rzemiosło polskie, walczące obecnie z powodzeniem o należne mu prawa, popierane przez czynniki rządowe, świadome swego znaczenia i ważności w twórczej pracy Narodu, może i winno niezwłocznie przystąpić do organizacji własnych spółdzielni kredytowych. Składające się z przeszło 100 zawodów, będzie mogło cały zapas posiadanych środków obrócić na wyłączne potrzeby warsztatów rzemieślniczych.

Konstrukcja kroju

Dlaczego skośna linja pachy?

Dość często ujawniają się przy marynarkach lub surdutach skośne fałdy, ciągnące się od kości ramiennej do bioder i w okolicy pachy. (fig. 80). Pacha domaga się podcięcia, jakkolwiek jest już dość obszerną, z przodu mamy zamało obszaru, z tyłu zaś zawiele. Jako objaw znamienny ukazuje się, że przy tego rodzaju sztukach jest obwód pleców za krótki. Wielu kolegów wie z doświadczenia, że grzbiet cały i obszar jego jest w wielkiej zależności od łopatek, nie zaś od kości pacierzowej.

Nie zaleca się brać miary jak to wskazuje fig. 81, gdyż nie wykazuje ona, czy klient ma silne łopatki lub też słabsze. Miarę brać należy w sposób ujawniony przy fig. 82, tj. od czubka szyji, przez łopatkę, pod pachą ku przodowi aż do bioder i to do miejsca leżącego prostopadle pod brzegiem pachy. Jest rzeczą znaną, że ludzie ciężej pracujący jak: włościanie, rzemieślnicy i td. mają daleko tęższe łopatki, a pod tym względem osięga się nieraz rezultaty nadzwyczajne.

Mierząc przedni biust, od czubka szyji ku przodowi, do punktu leżącego poziomo pod pachą (fig. 83), porównuje się długość przodu i tyłu, które wykazują niejednokrotnie cztery do pięciu cm. różnicy. Doświadczeni wiedzą, że ludzi ciężej pracujących, z silnymi łopatkami, daleko trudniej gustownie ubrać, niżli to ma miejsce przy figurach osób mózgiem pracujących. Pierwsi pragną wykonywać swe ciężkie prace, chcą więc w marynarkach mieć wygodę pod pachą, jak wogóle wygodną sztukę.

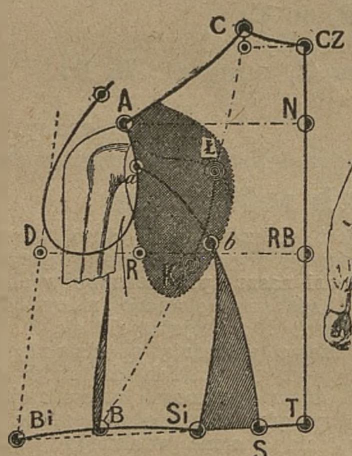
Niesłusznie sądzi wielu kolegów, że wygodna sztuka polega na obszerniejszym kroju. To nie zgadza się z rzeczywistością, pacha bowiem za wielka nie może być nigdy wygodną, pominąwszy to, że za duża pacha powoduje wiele niemiłych błędów. Utrudnia to bowiem łatwość poruszania rękoma, bez narażania sztuki na przekręcanie. Pacha za głęboka ma i tę niedogodność, że przy siedzeniu „ciśnie się na uszy", jak o tem mówi wyrażenie zawodowe.


80


81


82


83



84


85


86


87

Sztuka z przodu za szeroko wycięta powoduje ciasnotę przodu, zaś oba błędy tj. za głęboko podcięta pacha powoduje fałdy, ujawniające się przy piersi. Wygodną jest pacha tylko wtedy, jeśli wkoło zupełnie prawidłowo przylega.

Poznawszy wszelkie niedogodności przy braniu miary, uczyńmy małą próbę: Wymierzmy z akuratnością przedni biust do punktu pod pachą, jak również obszar grzbietu do tegoż samego punktu, następnie oznaczmy na wykrojonej części punkt bioder **Bi** (fig. 84). Przy przymiarce zauważymy, że punkt **Bi** winien leżeć poziomo do punktu **D** tj. pod pachą.

Przekonujemy się atoli, że punkt ten ujawni się pod punktem **B.** Skąd to pochodzi? Mierzyliśmy przecież akuratnie, przenieśliśmy dokładnie a w gotowym stanie nie zgadza się to z rzeczywistym stanem rzeczy? Powód tkwi, jak z doświadczenia się przekonamy, w łopatce. Spamiętać należy, że obszar przedni nie czyni nam takich dowcipów jak to ma miejsce z miarą od punktu **C—B.** (fig. 84).

Łopatka leżąca od **Ł** do **R** jest w bezustannej czynności. Każdy krok oraz poruszenie ramion i pleców przyczynia się do zmiany położenia sztuki. Należy więc w tym wypadku obwodu piersi dodać nieco wygody, by nie dopuścić do zmian układu sztuki na piersiach podczas oddechu. Wynika z tego że i łopatka, będąca przy każdem poruszeniu w pewnej czynności, wymaga tej samej wygody co pierś. Wygoda ta musi pójść w kierunku tak szerokości, jak i długości. Winniśmy więc wygodę tę dodawać nie w dolnym obszarze, lecz przenieść ją wyżej na biodra. Tem samem ułatwiamy swobodę partji przy łopatce oraz przy biodrach, które przecież tak samo jak ramiona przy wszelkiem poruszaniu doznają pewnej zmiany.

M. W. Zdrojecki.

Rysunek kamizelki na model marynarki

Chcąc oszczędzić wykonania wzoru do wykroju kamizelki, można toż samo uczynić na podstawie wzoru na marynarkę. Uwidoczniają to dobitnie fig. III. IV. Wykonanie przeprowadza się w sposób następujący:

Plecy od marynarki kładzie się na papier, wedle wzoru tu uwidocznionego, następnie ciągnie się linję $1^1/_2$ cm naprzód. **h — j** = 6 — 7 cm przedłużenia stanu, przy **k** wychodzi się 1 cm w górę.

Przodek należy rozłączyć z plecami i pod pachą ku dołowi. Objętość za wielką należy w przecięciu linji **2 — e** wyżłobić. Gdyby objawiła się większa dyferencja, zwłaszcza przy figurach, których szerokość w pasie jest wyższą i wynosiłaby więcej niźli

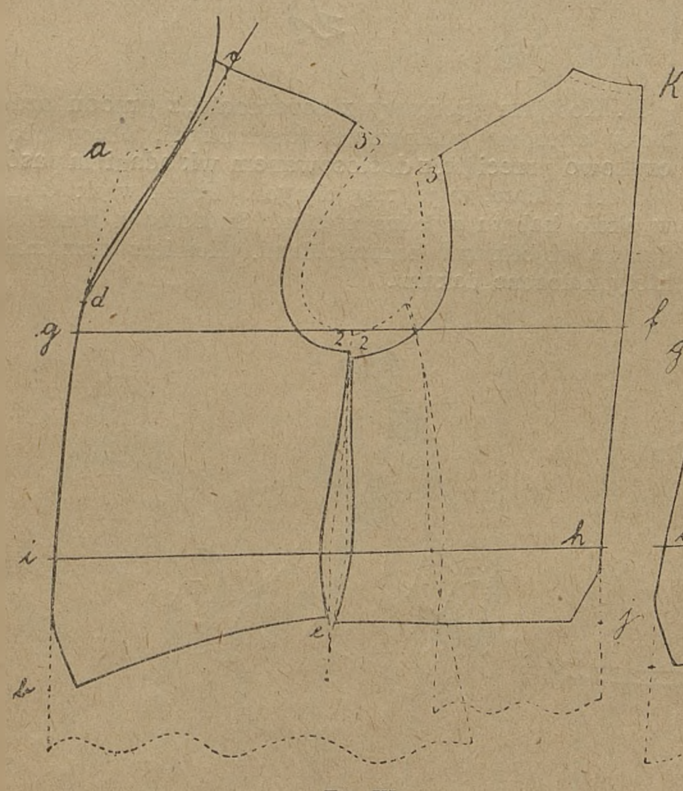


Fig. III

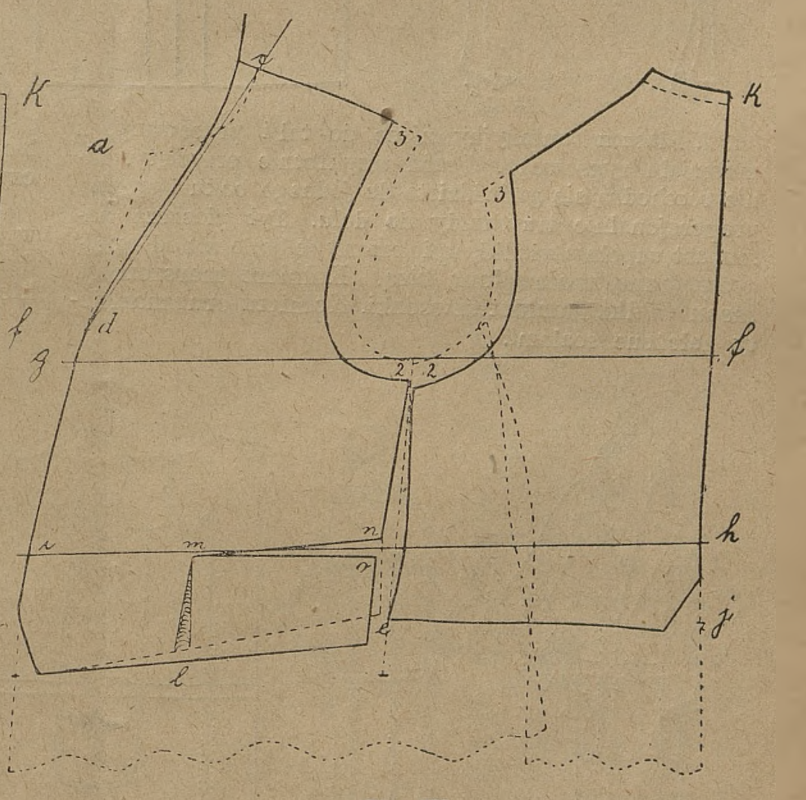


Fig. IV

głębokości pachy, względnie linję objętości w piersiach oraz linję w pasie.

Od **f** oraz **h — i** kładzie się przodek z linją boczka do linji środka pleców w ten sposób, że linja obwodu piersi i linja w pasie, biegną w kierunku prosto-linijnym.

Przodek rysuje się akuratnie aż do środka, łącząc inją **a r,** poczem należy kamizelkę wykończyć i to w następujący sposób: Przy punktcie **c** ustala się czub ramienny szerokości pleców przy ramieniu i tworzy się do **d** wycięcie wyłogów oraz długość kamizelki do **b.**

Przy kamizelce ze stojącą piersią wychodzi się 3 cm, wówczas dalszą różnicę wyżłabia się w przodku, przy wycięciu pachy i ujmuje się górą 3 cm w bok i dołem 2 cm.

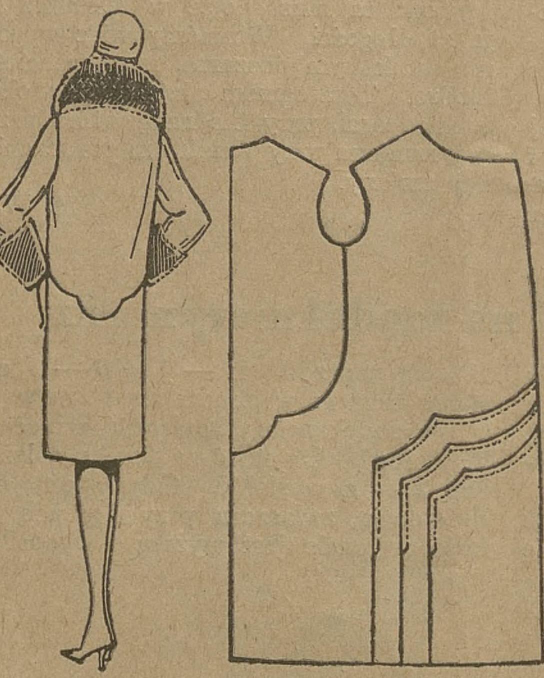
W ten sposób byłaby kamizelka wykończona.

Pragnąc uniknąć z przodu wycięcia, koniecznego przy silnej objętości w pasie, do wyrobienia formy dobrego leżenia na brzuchu, rysuje się wpierw położenie kieszeni, wykrawa we wzorze z papieru aż do początku kieszeni, przy figurze IV. tyle, by móc wedle potrzeby wyciąć od **n** do **o** $1^1/_2$ — $2^1/_2$ cm. W tej formie rysuje się potem na materjale i wycina się.

Przy przyszyciu wycięcia objawi się dokładna forma w pasie. *Stary krawiec.*

Wzory najnowszych modeli

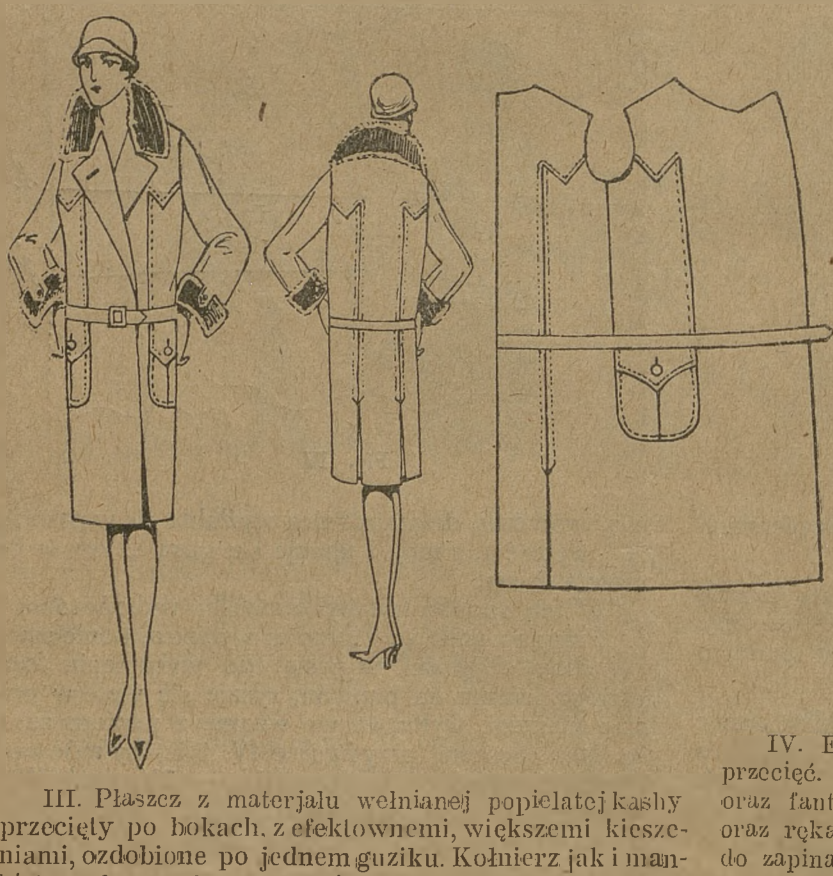






I. Płaszcz fantazyjny nieco do talji pracowany, z materjału rypsowego. Przód trzykrotnie przecięty. Linie rozchodzą się gwiaździsto do jednego boku i tworzą proporcjonalnie trzy fałdy do dołu. Tył płaszcza natomiast zupełnie gładki, upiększony jedynie z pod rękawów jedną zaokrągloną bizą. Kołnierz marszczony, fason wielki, mankiet szwedzki. Kołnierz oraz mankiety nałożone sealami.

II. Kostjum sportowy z covercoatu, z przodu ozdobiony czteroma gustownemi kieszonkami. Plecy obojczykowo przecięte, z dostosowanem wkładaniem pasów do dołu kabata, w poprzeg danych. Pasek wąski 3 cm, w około kabatu z jedną spinką. Spódnica z przodu z dwoma głębokiemi kontrafałdami. Kołnierz oraz mankiety nałożone dakami.





III. Płaszcz z materjału wełnianej popielatej kashy przecięty po bokach, z efektownemi, większemi kieszeniami, ozdobione po jednem guziku. Kołnierz jak i mankiety nałożone futrem, popielatemi bibretkami.

IV. Elegancki płaszcz rypsowy, zupełnie gładki, bez przecięć. Jedyna ozdoba wielki marszczony kołnierz oraz fantazyjnie przykrojone rękawy. Kołnierz, revers oraz rękawy nałożone futrem. Płaszcz na dwa guziki do zapinania.

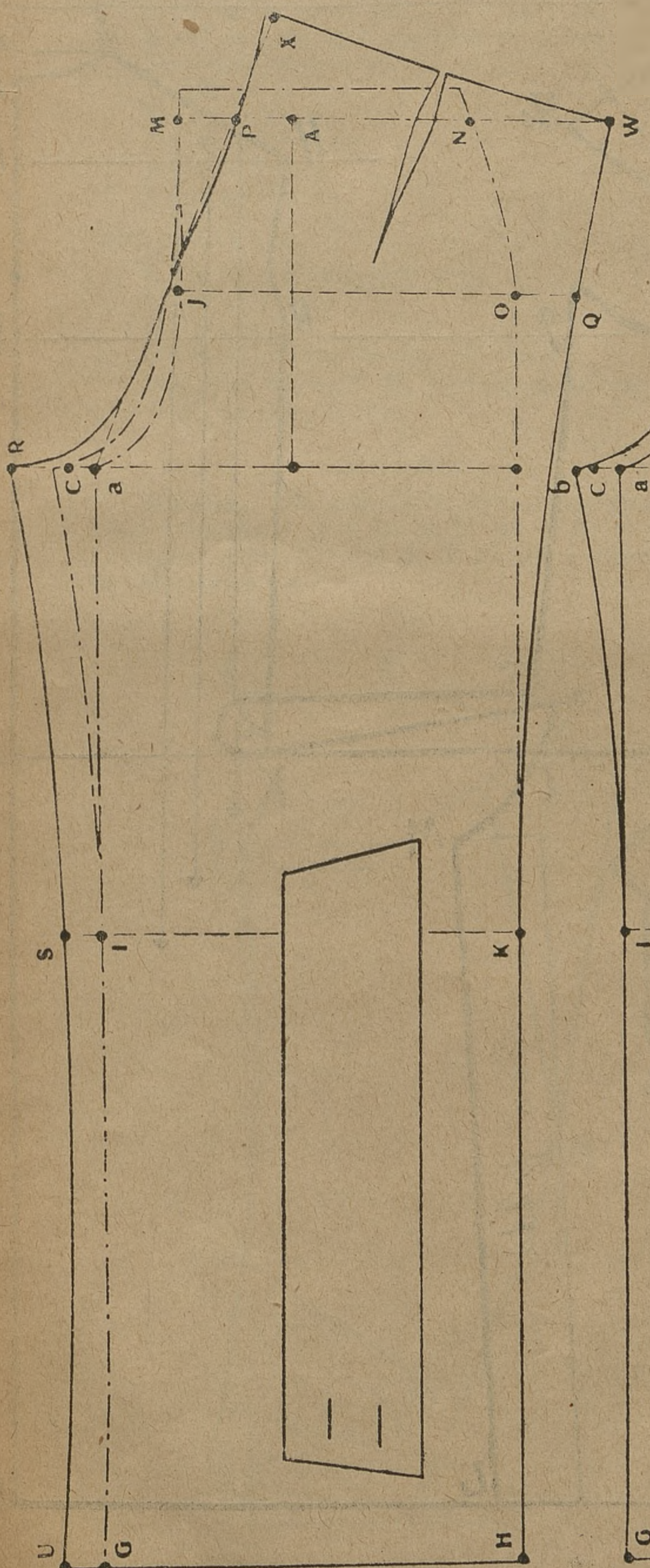
Czesław Dzięcielewski.

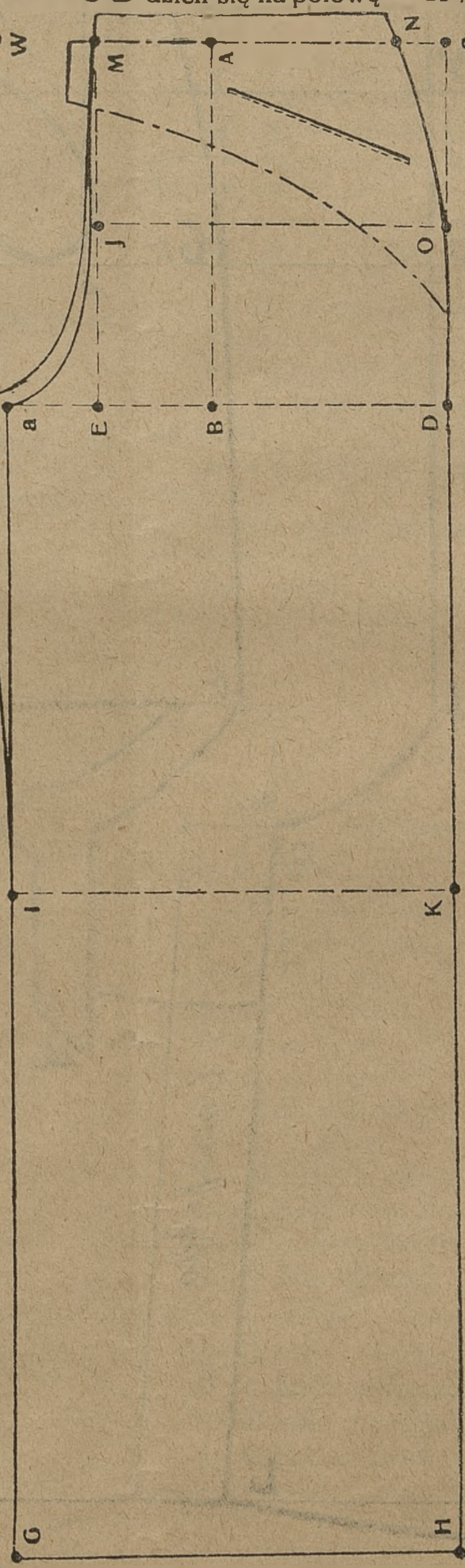
Spodnie dla marynarzy

Przepisowe dla marynarzy polskiej floty wojennej

Skala 1 : 5

Miara: Długość po boku = 103 cm.
Długość po kroku = 78 cm.
Obwód w pasie = 84 cm.
Obwód w biodrach = 96 cm.
Szerokość w kolanie i u dołu = 60 cm.





Przeprowadza się linje **c H**.
H D = długości po kroku 78 cm.
H c długości po boku = 103 cm.
H K = połowie długości po kroku plus 6 cm. = 45 cm.
Z punktów **c, D, K, H** wystawia się linje prostopadłe.
Dla wyznaczenia szerokości przedniej nogawki oblicza się $^3/_{10}$ obwodu w biodrach = $28^8/_{10}$ cm. plus 3 cm. = $31^8/_{10}$ cm. i odmierza się wymiar ten od **D** do **C**. **C B** dzieli się na połowę = $15^9/_{10}$ — **B** i **B C** również na połowę **E** = 8 cm. Od **B** i **E** wystawia się linje prostopadłe.

M N = $^1/_4$ obwodu w pasie = 21 cm.

J O = $^1/_4$ obwodu w biodrach = 24 cm.

a C = $1^1/_2$ cm. — **C b** = 1 cm.

Rysuje się **M a** i **M b**.

K I = 30 cm. — **G H** = 30 cm.

Łączy się **A G** i rysuje się **b I**.

Od linji **M N** oddaje się do przedniej nogawki 2 cm.

Dla wyznaczenia tylnej nogawki, dzieli się **M A** na połowę **P** i przeprowadza się linję od **a** przez **P** do góry.

A X = 7 cm.

Wymierza się **M N**, przykłada się wymiar na **P** i mierzy się do **W**, połowę obwodu w pasie = 42 plus 5 cm. = 47 cm.

Wymierza się **J O**, przykłada się wymiar na **J** i mierzy się do **Q** połowę obwodu w biodraeh 48 cm. plus 5 cm. = 53 cm.

C R = 4 cm.

Wymierza się **K I** i mierzy się do **S** szerokość w kolanie 60 cm. plus 3 cm. = 63.

Wymierza się **G H** i mierzy się do **U** szerokość u dołu 60 cm. plus 3 cm. = 63 cm.

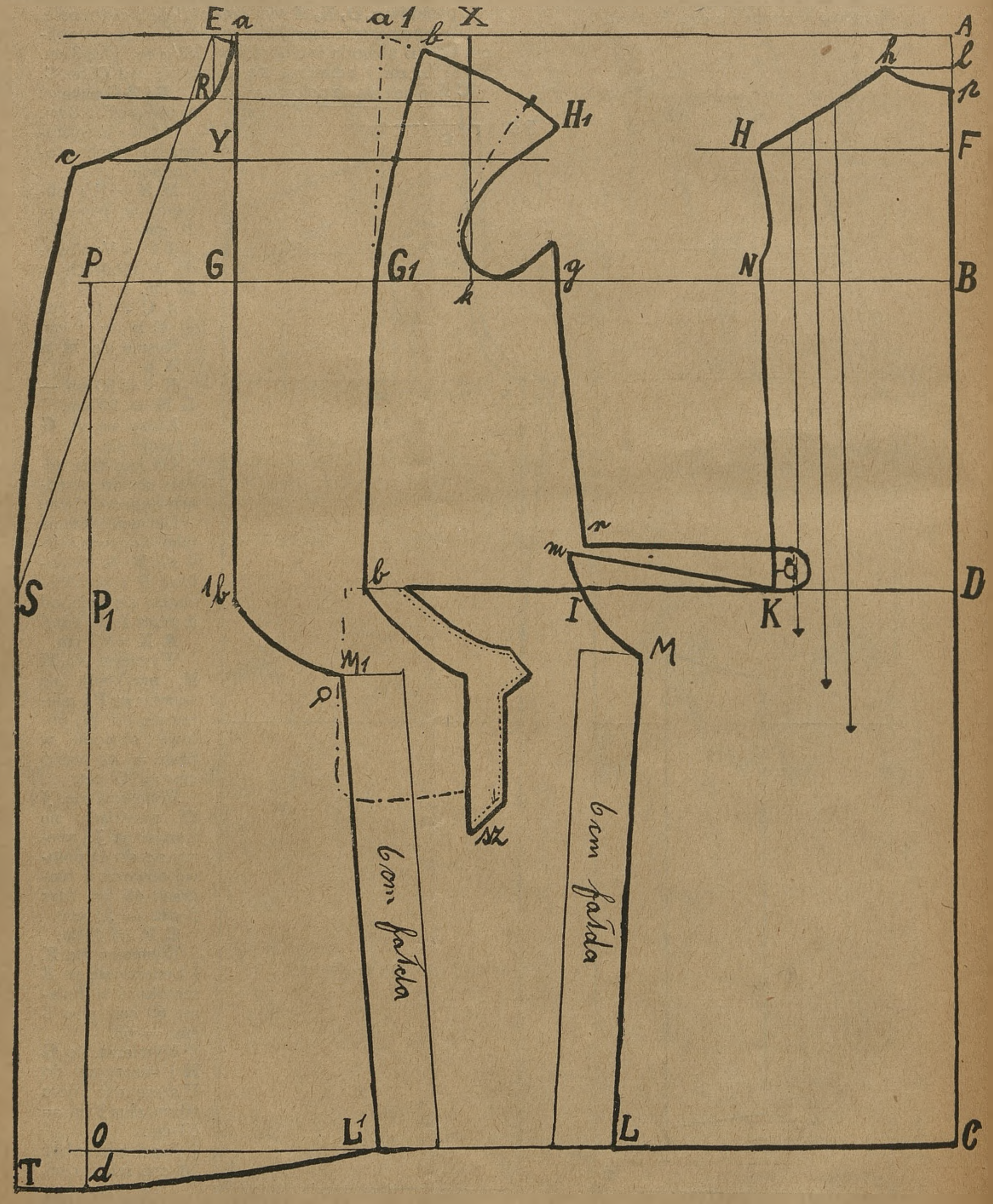
Pasek winien być 10 cm. szkrokości.

A. Konieczny.

Płaszcz zimowy z lisią obsadą

(Figurka z Albumu kieszonkowego nr. 39)

Miara:
Obwód biustu 96 cm
„ bioder 110 cm
Głębokość bioder 55 cm
Szerokość pleców 36 cm
Długość 108 cm



Plecy

Kreślę **A—E—C.**

A—B = 1/4 obwodu biustu = 24 cm
A—D = głębokość bioder = 55 cm
A—l = 3 cm
l—p = 2 cm
l—F = 1/3 od **A—B** = 8 cm
B—N = 19 cm
l—h = 1/16 obw. biustu + 1 = 7 cm
h—H = szerokość ramienia = 15 cm
Szerokość pleców 19 cm
D—K = 18 cm
C—L = 34 cm
D—M = 32 cm
K—I = 19 cm
I—m = 3 1/2 cm

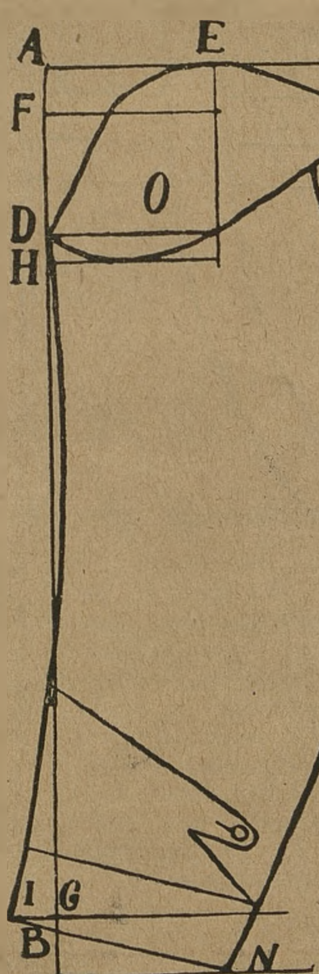
Rysuję plecy i to:

p—h = wycięcie przy szyji.
h—H = ramię.
H—N pacha.
N—K = szewek boczny do bioder.

Punkty **r, K, m, I, M, L** złączone, tworzą pasek oraz fałdę do dołu pleców.

Przodek

Uwaga. Dla ułatwienia wydostania wzoru do kroju odmierzam przy **B, N** 19 cm + 30 = 49 cm i osięgam punkt **X**, stąd do **E** 26 cm z przecięciem na fałdy od **a—a¹**



E—a = 2 cm
P—k = 1/4 obwodu biustu = 24 cm, odliczając pole wolne od **G—G¹**
Y = 1/2 od **a G** = 12 cm
E—R = 6 cm
P¹—S = zakład = 7 cm
O—d = 3 cm
O—L¹ = 29 cm
P¹—M¹ = 25 cm
P¹—1ᵇ = 15 cm
a—R—c = wycięcie pod szyją.
c—S = fason.
1ᵇ — M¹ = kieszeń.
M¹—L¹ = szewek boczny, w którym tworzy się fałdę 16 cm
b—r = 22 cm
G¹—g = 18 cm
a¹—b = 4 cm
b—H¹ = ramię przodka = 15 cm
H¹—g = pacha

Od **r** do pleców kroji się pasek.

b—s z wystrój przy kieszeni.

Resztę wykończam jak jak wzór.

Na szewki oraz odszewki na plecach dodaje się.



Rękaw

Długość do łokcia 30 cm
Cała długość 56 „

Kreślę **A—B—C.**

A—C = 1/4 obwodu biustu minus 2 = 22 cm
E = 1/2 od **A—C** = 11 cm
A—F = 3 cm
A—D = 11 cm
D—H = 2 cm
C—K = 4 cm
A—G = cała długość = 56 cm
G—B = 4 cm
K—M = długość do łokcia = 30 cm
G—I wystawiam 3 cm
I—N = szerokość rękawa = 15 cm
J—K oraz **K—L** = 5 cm

Rysuję **L—E—D** = kula rękawa.

J—O—D = wycięcie rękawa spodniego.
D—I lekko wyżłabiam.
L—M—N szewek po łokciu rękawa wierzchniego.
J—N—M = rękaw spodni.

Resztę jak wzór.

Antoni Mocz.

Płaszcz z modnym kołnierzem i paskiem

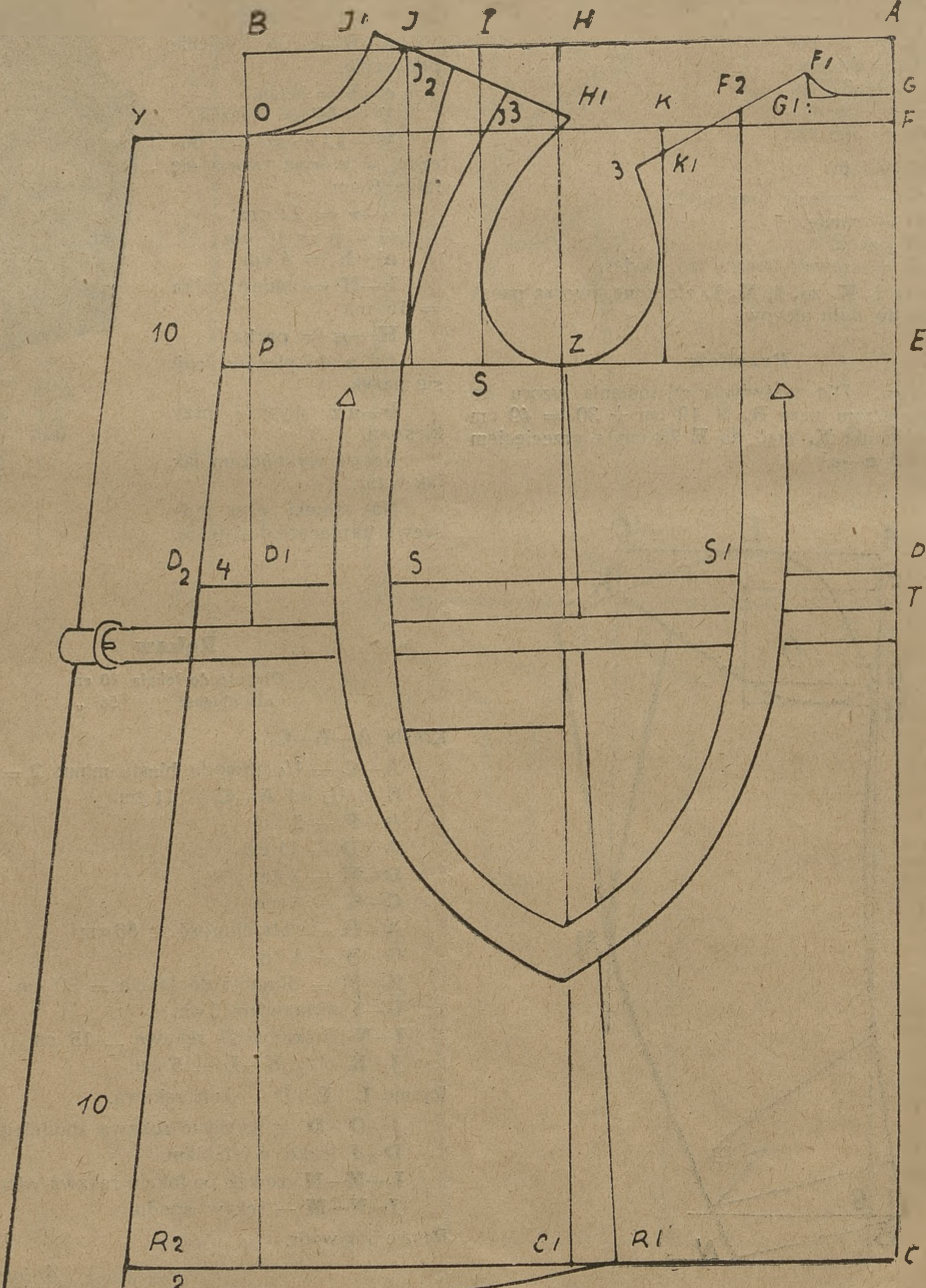
Skala 1 : 5

Model figurki obok podany jest wykonany z materjału Kasba naszywkami biegunowemi, przestebnowanemi maszyną od spodu. Kołnierz marszczony z futerkiem.

Zaszywki wykonuje się w sposób następujący:

Z przodu od środka ramienia, na plecach i rękawach odszywa się z lewej strony materjału szwy i to wedle wskazań poniższych; Górą z przodu przy punktach I_2 oraz I_3 robi się zaszewkę, skąd równocześnie odszywa się z lewej strony wąski szewek aż do głębokości kieszeni, przy plecach robi się toż samo od połowy ramienia do głębokości kieszeni.

Od wylotu trójkątu, co oznacza wyszyte muszki z kordonku, wyszywamy również w odległości 6 cm drugi szewek. Po wykończeniu i przeprasowaniu robi to wrażenie nałożonej plisy. W miejscu widocznem od T do przodu przecina się materjał w 4 miejscach tak, by można przesunąć przezeń pasek, którego szerokość wynosi $3^1/_2$ cm, zamykany z przodu na agrafkę.



Miara: Długość pleców = 40 cm
" " = 100 "
Szerokość plecòw = 38 cm
Obwód biustu 108 cm
" w pasie 82 "
Długość przodu od szyji do pasa 38 cm



Kreślę linję **A B C**
A—E = $\frac{1}{4}$ obw. biustu = 27 cm
A—F = $\frac{1}{16}$ obw. biustu = $6\frac{3}{4}$ cm
F—G = 2 cm w górę, co oznacza wysokość pleców
G—D = długość pleców = 40 cm
G—C = cała długość = 100 cm
A—B = $\frac{1}{2}$ obw. biustu = 54 cm, które dzielę na dwie połowy po 27 cm i osięgam środkiem punkt **H** = 27 cm
B—H dzielę na połowę
A = $13\frac{1}{3}$ cm
J—H dzielę na połowę, **I** jest $6\frac{3}{4}$ cm
Od **A—C** cięgnę linję poziomą do punktów **G, F, E, D, C,** zaś podług linji **A, B** pozinme do punktów **J, I, H** aż do linji **E, P**
B—R łączę linją do dołu
H^1**—J**^{1} wyżłabiam środkiem wcięcie 5 cm na zaszewkę
J^1**—O** = wyżłobienie przy szyji
F—K szerokość pleców = 19 cm, przy **K** schodzą 3 cm na dół = **K**^{1} i wychodzę $1\frac{1}{2}$ cm w pachę do punktu **3**
G—G^1 = $\frac{1}{16}$ obw. biustu = $6\frac{3}{4}$ cm
G^1 wysnwam 2 cm w górę — **F**^{1} łączę **F**^{1} do 3 t. j. naramkę przy plecach i wyżłabiam szyję **F**^{1}**—G,** odmierzam następnie naramkę pleeów, t. j. łączę **J**^{1} — **H**^{1}
H^1**—Z—3** wykończam pachę i plecy
O—D^1 = 38 cm
C—C^1 = 27 cm
R—R^1 = 29 "
R—R 2 = 12 cm
O—R 2 oznacza środek przodka z przodn
Na zakład dajemy 10 cm

(Rękaw na str. 14)

Kołnierz

Wymierzamy długość szyji 60 cm i dodajemy 8 cm = 68 cm i to na marszczenie. Szerokość kołnierza 25 cm

Przy **C, D,** odbieramy po 3 cm i robimy okrągłość.

Przy **A** oraz **B** schodzimy po 2 cm i robimy okrągłość.

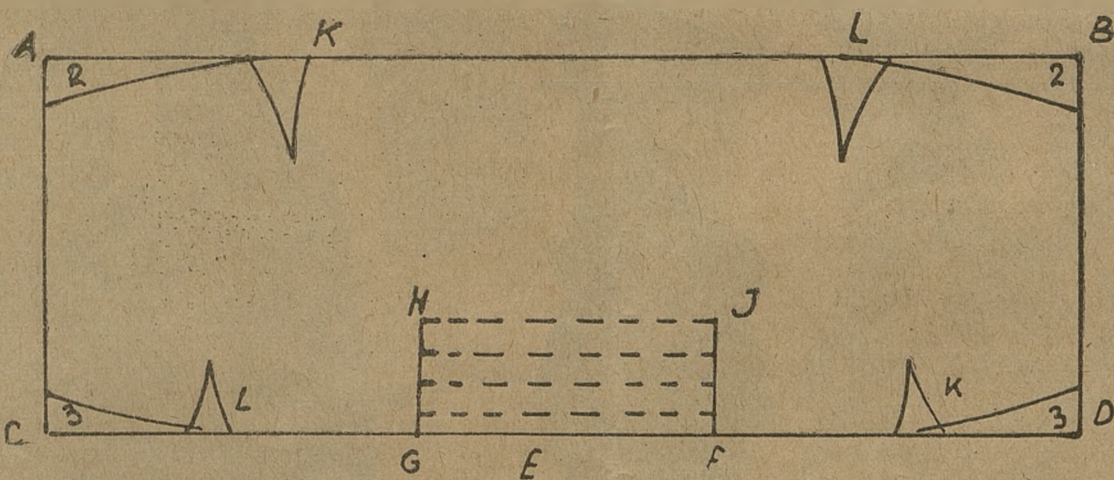
C—L oraz **D—K** odmierzamy 10 cm i robimy zaszewki po 3 cm

A—K oraz **B—L** odmierzamy 14 cm i robimy zaszewki po 3 cm

G—F = 20 cm **E** środek = $\frac{1}{2}$ tegoż

G—H oraz **F—I** oznacza 8 cm wysokość marszczenia.

Marszczenie ma tem cel by kapelusz miał wzgodę, zaś kołnierz nie przylegał do szyji.



Mody zimowe

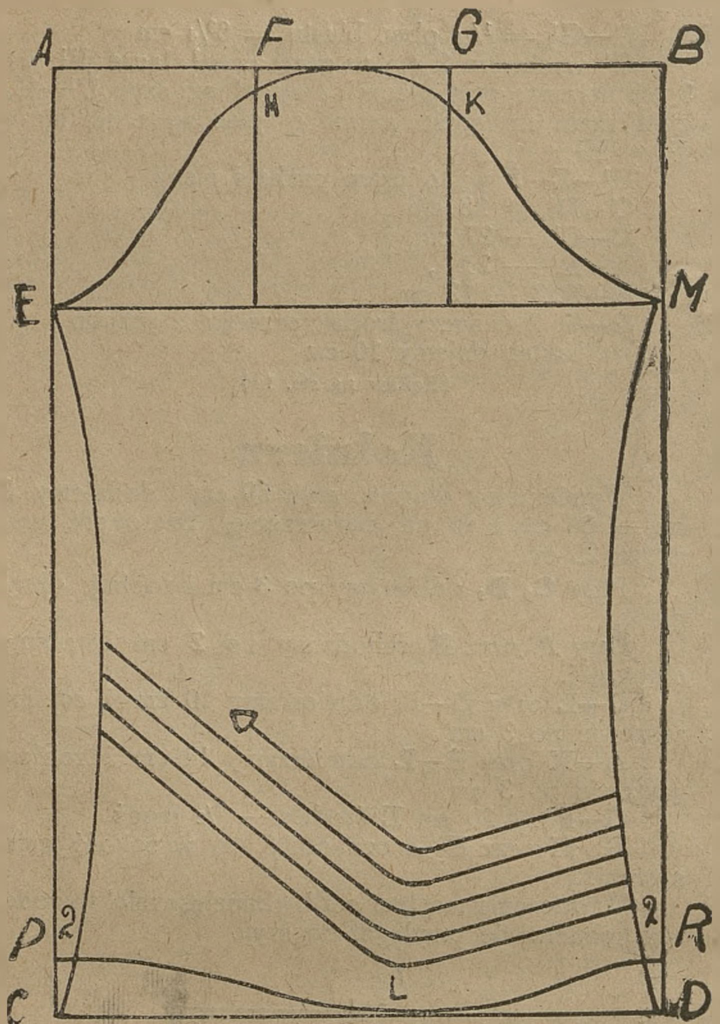
Zbliża się zima! Moda przejęła jest modelami odpornemi na zimno, ciepłemi i wytrwałymi na zimne powietrze. Płaszcz, jako najważniejszy przedmiot garderoby, wysuwa się na przednie miejsce.

W krawiectwie samem odbiegliśmy od uniformowania stroju lat ostatnich, natomiast wyrosło wiele nowych form i prawideł oraz kierunków gustu i smaku, które w życie wprowadzić musimy. Wytyczne nowe sylwetki to szczera prostota, w surowości niejako męskiej, która objawia się przedewszystkiem w płaszczach przedpołudniowych i strojach sportowych. Tu spotyka się często wytwór zwykłych raglanów oraz ang. ulstra.

W przeciwieństwie do tych wytworów wykonuje się płaszcze popołudniowe, które mają wyraz skomplikowany i odblask pewnej wesołości. Pozatem spotykamy formy klasyczne, które skutkiem użycia do wyrobu ich materjału szlachetnego, szczególnie się uwydatniają. Obok tychże wyrabia się płaszcze w pełniejszym kierunku linji, z szerokim zakładem, lub też w wysokości talji ściągane „godets", faldami lub szalem. Modele są nieraz tworzone nieregularnie we formie, w wystroju i w wykonaniu i wskazują nowoczesne bardzo podpadające formy kołnierzy, kapryśne mankiety, w linjach dotąd nieznanych i interesujące kieszenie.

Wielka różnorodność panuje w użytych materjałach jak: kasha, ryps, welur, shotland, mespun i tkaniny wełniane w połączeniu z gatunkiem panama. Wszystko to wytworzyło w stroju pewien przewrót.

Zbliżamy się do wielkiej mody aksamitu, które wskazują piękne skale kolorów a barwny rój farb wywołuje pewną fantazję.



Rękaw

Miara: mierzona od kuli do dołu 62 cm

Kreślę linję **A, B, C, D.**
A — E = 16 cm
A — C = długość rękawa od kuli do dołu 62 cm
A — B = 1/3 obwodu piersi 36 + 4 = 40 cm
obszar ten dzielę na tzzy równe części czyli po 13 1/3 cm i osięgam punkty **F, G.**
F — H = 2 cm
G — K = 5 1/2 cm, wykończam kulę **E, A, K, M.**
C — P = 3 cm
D — R = 3 cm
R — 2 = 2 cm
P — 2 = 2 cm
Ciągnę od **P — E** oraz od **R2 — M** linje owalne
Łączę dolną część rękawa **P, L, R.**
Resztę wykończam jak wzór.
Znaki na rękawie oznaczają odszewki z lewej strony.
Po wykończeniu wygląda to jak nasadzane plisy.

M. Zygalski

Opis modeli na futra

(Artykuł do tego drugostronnie)



142



143



144

142. Futerko z prawdziwych gronostajów, z wielkim kołnierzem marszczonym.
143. Astrachański breitszwanc z kołnierzem skunksowym.

144. Kapa do sukni wieczorowej z prawdziwych kretów, krawatka z gronostajów, dół fantazyjnie w zęby wypracowany.

Nieco o futrach damskich

Obecny sezon futrzany stoi pod znakiem luksusu; aktualne kreacje kuśnierskie są poprostu arcydziełami wyrafinowanego smaku, wytworności i kompozycyjnej pomysłowości W rękach modotwórczych kuśnierzy futra nabierają giętkości aksamitów i jedwabi, ponieważ modne się stają nietylko przybrania futrzane do płaszczów, ale i całe płaszcze z luksusowych futer.

Maksymalną popularność osiągnęły w tym sezofutra w kolorze czarnym Na przybrania i lamówki zaś używamy bardzo często futer w kolorze jasnym, jak: gronostaje, nurki, szenszyle i puszyste lisy w odcieniach pastelowych.

Poza czarnemi płaszczami duże powodzenie zyskały również płaszcze w kolorach szarym i beige, z brajtszwanców w kolorze złotym lub miodu, z rosyjskich źrebaków, kretów, popielic i szarej gazeli.

Niemniejszem powodzeniem cieszą się płaszcze jednolite w kolorach: szaro-gołębim i szaro-niebieskim, z bobrów, lutrów i kuny.

Płaszcze sportowe robimy przeważnie z karakułów, foki, antylopy, pantery i leoparda, przybierając je lisem, wilkiem lub bobrem niestrzyżonym. Piętno oryginalności nadają tym płaszczom przybrania z kolorowych skórzanych pasków oraz patek na rękawach, kołnierzu i kieszeniach.

Arcypomysłowe kompozycje z małych skórek, w formie szpiczastych, okrągłych lub owalnych zębów — tworzą z płaszcza modnej pani istne arcydzieła.

Najefektowniej wygląda jednak kołnierz płaszcza i rękawy. Prawie na wszystkich modelach widzimy kołnierze podwójne, których górna część przypomina „riszki". Rękawy mają formy niezwykle urozmaicone, przeważnie jednak są szerokie na łokciach i zwężone u dołu.



136 137 138 139 140 141

136. Szal z seal bizam, zakończony długimi, gęstemi frendzlami jedwabnemi.

137. Futro z owcy farbowanej, z kołnierzem wielkim, marszczonym.

138. Futro nurki, z szalowym kołnierzem. Dół kilkakrotnie zaokrąglony.

139. Futro nurkowe, kołnierz wielki marszczony, nałożony ciemnobrązowemi lisami. Wokoło płaszcza pasek z dwoma wcięciami do kieszeni.

140. Futro źrebcowe, kołnierz wielki oraz mankiety, nałożone ciemnobrązowemi lisami.

141. Karakułowy płaszcz, szalowa obsada oraz fantazyjne rękawy, nałożone jasnemi skórkami z popielic.

Harmonia futra z suknią.

Pierwszem niejako przykazaniem w sezonie obecnym stała się jednolitość, futerko bowiem jest dostosowane do sukni, względnie odwrotnie oba są w dobrej harmonji. Tak samo jak materjał stoi w pewnym związku do formy, muszą i barwy być do całości gustownie dostosowane. Niemiły jest bowiem dla oka widok, kiedy nosi się płaszcz bronzowy, do sukni w odcieniu zielonym. Moda obecna wymaga wytworów, wykonanych po dobrem zastanowieniu się. Inaczej bowiem w toalecie damskiej nastąpiłby wielki haos.

Zdaje się, że w sezonie obecnym królują barwy bronzowe w różnych odcieniach oraz czarny. Barwy te trzymają się wszystkich części stroju a to skutkiem tego, że są paniom bardzo do twarzy, a drugi skutkiem

wyraźnych wymagań mody. Strój kobiecy lśni dziś od stóp do głów pięknem w kolorach beżowych, orzechowo i kawowo-bronzowych lub też w czarnym. W wielkiej paraleli do zgodności tej stosuje się kapelusz, pończoszki i buciki.

Piękne stroje i trwałe rodzaje futerek wywołują strojnym i gustownym widokiem swem wielkie zadowolenie u pań a dla nas są radością prawdziwą.

Strój sportowy w tych samych tonach barw wygląda bardzo dobrze i to obok sukien jedwabnych w tonach jasnych czy bronzowych. Styl jumpra nie jest koniecznym warunkiem przy sukniach sportowych. Ulubionym jest styl prosty, ze skośnem zakończeniem talji, z dyskretnem, dwubarwnem wypracowaniem paską, który jest odzwierciadleniem poniekąd wyglądu futerka.

Czarny płaszcz zajmuje specjalnie przednie miejsce popołudniu, tem samem wypowiedziano śmierć niejako faworyzowanej latem sukni, w barwie marynarsko-niebieskiej. Nie wymyślono dotąd wszakże wyżej wspomnianej barwie do futerek, ujrzymy ją zapewne w kolorze więcej gustownym, o niebiesko-czarnym. Ona bowiem posiada tę charakterystykę, że z łatwością można do niej dostosować stroje w innych barwach.

Kto nie wiele ceni barwę czarną, ująć może z nią różowy kolor względnie biały, gdyż i one w tem zespole wywołują wiele piękna i urozmaicenia. Czarne z białem znalazło przedewszystkiem w Paryżu wielkie zastosowanie, uwypuklające się w sposób bardzo sympatyczny. Nowe wzory te stworzyły strojną kombinację w damskiej toalecie.

Czarna barwa wymaga jednak dużo gustu i smaku w wykonaniu, Do czarnych płaszczy futrzanych są bardzo gustowne i modne suknie aksamitne nadrukowane, w małe strojne wzory, między któremi podpadają strojne suknie z koronkami.

Harmonja, o której wyżej wspominaliśmy rozciąga się również i do stroju wieczorowego. Wiele pań uzupełnia swój strój wieczorowy stosownem futerkiem, bo tem większa zależność do harmonji jest tu, niżli tam. Kapy i płaszcze z hermeliny stały się wielką modą. Przepięknie reprezentują się one w jasnoszarych tonach, jak również płaszcz z nurka są najlepszem uzupełnieniem do jasnych sukień.

Amerykanka wyszczególnia nie bez powodów futerko z nurka, wie ona bowiem, że jasne tony sukien bardzo strojnie i znakomicie się reprezentują.

Paryżanka zdecydowała się w ostatnim momencie sfaworyzować ton bronzowy wbrew temu, że nieco przedtem wybrano ton szary. Przewrot ten nastąpił skutkiem pewnych ważnych uchwał, przeciw podpadającym barwom, których zanik jest bliskim. W ich miejsce ujawnią się miłe oku tony delikatne i dyskretne cieniowania. Obok jasno-bronzu ujrzymy czerwono-barwne modele płaszczy, wełniane i aksamitne z futerkiem bronzowem obramowanem. Nie będą również wielką rzadkością bronzowe futra, z krasno-barwną podszewką, która jawnie dokumentuje przynależność płaszcza do sukni.

Bardzo wiele zastosowania znajdą również futrzane kołnierze, mankiety, wyłogi i inne modne garnitury. W ten sposób zdobywa sobiefuterko w różnych gustownych wytworach trwalszą jeszcze przyszłość.

W. M. Zdrojecki.

Wł. Berkan

Życiorys mój

Wyjazd do Berlina i jak się tam w pierwszych latach urządziłem.

V.

Podczas mojego pobytu u ojca postanowiłem pojechać do Berlina. Cel był ten, żeby tam w swoim fachu gruntownie się wydoskonalić i możliwie uciułać trochę grosza, gdyż szłyszałem, że zarobki są znacznie wyższe niż gdzieindziej, by potem w kraju osiąść na stałe. Ojciec nie przeszkadzał mojemu zamiarowi, tylko żartem powiedział: „Pamiętaj, że tam pieniądze robią“!. Zapamiętałem to sobie i starałem się ojca pod tym względem zadowolić.

Z początkiem marca r. 1880 wyjechałem. Przyjechawszy do Berlina dopytałem się o gospodę krawiecką, którą odszukałem przy Krausenerstr. 11. Tam mnie przyjęto i dano nocleg, gdzie trzy dni przebyłem.

Przed pójściem spać trzeba było kierownikowi gospody oddać zegarek, kosztowności i pieniądze do przechowania, bo nuż mogłoby komu w tak licznem i „doborowem“ towarzytwie co zginąć, zaco kierownik nie brał odpowiedzialności. „Hotel“ nasz znajdował się pod dachem i tworzył jeden wielki „salon“, w którym wszyscy się mieścili. Przespanie w tym salonie kosztowało od trojaka do trzech. Zdobyłem się na najdroższe legowisko. Wszyscy musieli jak na komendę o jednej godzinie iść spać. Przy rozbieraniu się widziałem, jak ci, którzy oszczędniej się urządzali, tj. za trojaka, byli „rewidowani“ przez „domowych“. Musieli rozebrać się zupełnie do naga, i w tym stroju „adamowym“ na pryczę kłaść, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo udzielania robaszków legowiska „współtowarzyszów“ swych. Na mnie nie zwracano uwagi i mogłem spokojnie bez „rewizji“ iść spać.

Tego początku mego w Berlinie nigdy nie zapomnę. Z moimi współlokatorami, którzy składali się z różnych podejrzanych i starszych elementów, spotykałem się później na ulicy i zwykle mnie przez „ty“ zaczepiali. Takie spotkanie kończyło się na tem, że trzeba ich było jako „towarzyszów“ poczęstować, albo dać jaką monetę.

Pierwszą troską było wyszukać sobie mieszkanie. Znalazłem coś w środku miasta, pokoik na trzeciem piętrze pod dachem. Był tak szczupły, że gdy jeden z nas rano wstał i ubierał się, to ten drugi musiał w tym czasie w łóżku pozostać, gdyż dla dwóch miejsca do ubierania się nie starczyło.

Zacząłem pracować u t. zw. „Fettbocka“ (tak nazywano tych krawców, którzy w własnem mieszkaniu pracowali dla magazynów. Zaczynaliśmy pracę o 6-tej rano, a kończyliśmy o 9-tej, czasem o 10-tej wieczorem. Pracowaliśmy również w niedzielę do południa, co mi się nie bardzo podobało, ale wtedy był tam taki zwyczaj.

Praca była nie trudna i to na większe sztuki. Płacono po 3 mk dziennie bez stołu, a oprócz tego na podwieczorek dostawałem kubek kawy. Na obiad chodziło się do jakłodajni, a wieczerzę jadłem

W. Reichenberg.

Wskazówki praktyczne.

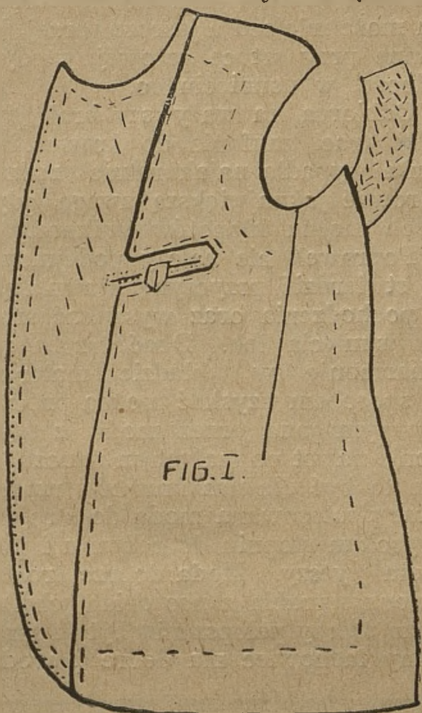
Odrobinie marynarki.

(poprzedni artykuł w lipcu).

II.

Po zaprasowaniu przodków przewija się brzeg i przyczepia do płótna, zaprasując ponownie. Poczem przygotuje się obsadzenie i wyrabia wewnątrz kieszenie piersiowe. Nie zaleca się wrabiać kieszeni w podszewce, gdyż na skutek tarcia szybko się niszczą.

Po wyrobieniu kieszeni kładzie się obsadzenie na przodek i przyczepia je. Na wyłogach, naddaje się nieco materjału, by się czub wyłogów nie podnosił, poczem zawija się obsadzenie starannie, przymocuje ściegami i obszywa jedwabiem maszynowym zupełnie


FIG. I.

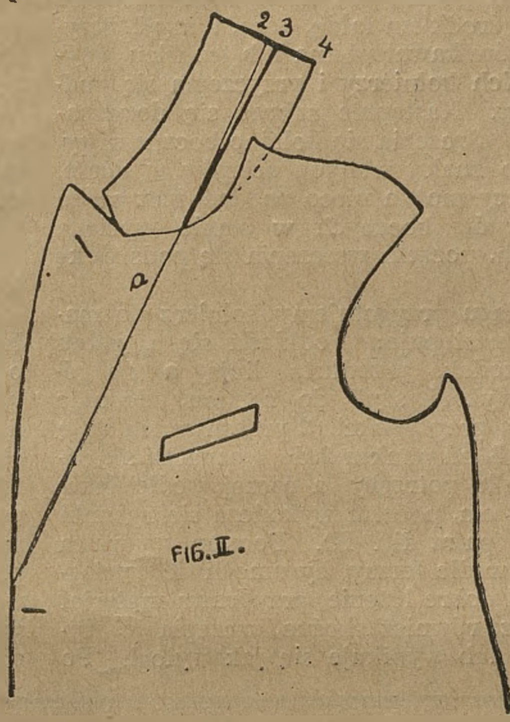


FIG. II.

w mieszkaniu, względnie zabierało się do spożycia w warsztacie. Taki sposób życia kosztował tygodniowo, włącznie czynszu za mieszkanie, 9—10 mk, a że 18—20 mk zarabiałem, więc mi prawie połowa pozostała.

Dowiedziałem się, że lepsze krawiectwo mieści się tylko w dzielnicy „Friedrichstadt". Moją ambicją było w owej dzielnicy uczyć się dobrej roboty i tam pracować. Poszukałem sobie nowego miejsca pracy i to u lepszego majstra.

Po Świątkach policzyłem swoje oszczędności w sumie 170 mk, które ojcu do przechowania posłałem, w zrozumieniu, że w razie jakiej potrzeby mi je zwróci.

Czując już pewną samodzielność, postarałem się o zatrudnienie bezpośrednio w magazynie. Umówiłem się z jednym z kolegów, że będziemy do spółki z magazynu robotę brali i do połowy zarobkiem się dzielili. Na tej samodzielności materjalnie nie bardzo wyszedłem, bo roboty było skąpo, i gdy przed Bożem Narodzeniem obliczyłem się, to zarobek wypadł przeciętnie 12 mk na tydzień. Na dobitek skradziono mi moje palto zimowe, więc na sprawienie tegoż musiałem moje oszczędności nadwyrężyć.

Sezon zimowy kończył się zwykle już w drugiej połowie listopada, postanowiłem na ten czas pojechać do rodziców. Wróciwszy z początkiem wiosny do Berlina, poszukałem innego warsztatu, należącego do pierwszorzędnych, gdzie znacznie lepiej płacono. To też zarabiałem aż 60 mk na tydzień, zwłaszcza, że nabrałem wprawy i uchodziłem za szybkiego pracownika, a jako takiemu powierzono zwykle nagłe roboty.

Mieszkanie wyszukałem sobie także inne, mieszkaliśmy w trójkę w jednej ubikacji. Nazywano wprawdzie nasz pokoik „komorą". Nasi gospodarze, uczciwi niemcy, mieli dwie dorosłe córki, które, ponieważ mieszkaliśmy w podwórzu, nazywały siebie „Hofdamen" — ja zaś wymyśliłem dla nas nazwę „Kammerherren".

Poza pracą zawodową chodziłem wieczorami do wyższej szkoły uzupełniającej, utrzymywanej kosztem miasta, uczyłem się stylu niemieckiego pisma i książkowości. Do tych szkół chodziła przeważnie młodzież kupiecka, rzemieślnicza, robotnicy, a i uczniowie wyższych szkół realnych, którzy mieli zamiar obrać sobie zawód praktyczny. Widziałem także starszych wyżej lat 40-tu. Kto chciał, mógł się uczyć nietylko rachunkowości i książkowości, lecz i obcych języków, a szczególnie francuskiego i angielskiego.

Z tego, co się na tych kursach nauczyłem, byłem bardzo zadowolony i w późniejszem życiu nadzwyczaj mi się to przydało. To też zachęcałem potem w Stowarzyszeniach młodych rodaków, aby z tej tak dogodnej sposobności jaknajobficiej korzystali.

W początku czerwca 1882 roku umarła mi matka. Pojechałem na pogrzeb i zostałem w domu aż do września, gdyż latem nie wiele można było zarobić z czasu „ogórkowego". Wróciwszy z początkiem jesieni do Berlina, pracowałem i uczyłem się dalej. Prócz tego chodziłem na kursy kroju.

tak samo jak jedwab przy smokingach i frakach. Podanym sposobem, choć trwa daleko dłużej, lepiej się wyrabia, aniżeli obszywać maszyną i wyrzucać. Ku wnętrzu należy obsadzenia przymocować do płótna wraz z kieszeniami, poczem dobrze wyprasować. Dalej zeszywa się rybki w podszewce, którą należy zdekatować i przyczepić do przodków luźno. Przodek wykończony (patrz fig. 1).

Plecy.

Zeszywa się maszyną szew środkowy, wygładza żelazkiem, zarówno podszewkę, którą kroi się nieco szerzej, by ułożyć środkiem fałdę, górą, u szyji, przyczepia się do pleców kawał płótna lub też filcu, używanych do spodnich kołnierzy i przyczepia się podszewkę do pleców. Następnie zabrać się do zesadzenia marynarki. Szczepia się kolejno boczne szwy, składając znak do znaku wbitych ściegów w górze, przy łopatce. Plecy można nieco naddać, lecz nie za wiele. Zakład szwów bocznych w stanie wyciąga się nieco żelazkiem, poczem wszczepia się podszewkę w ramiona.

W dalszym ciągu przygotujemy kołnierz do marynarki i to jak następuje: Podkłada się kawałek papieru pod przodek, przedłuża linją **a** do góry, oznacza się wykrój szyji do ramion, dodając 1/16 objętość piersi, przy punkcie **2** przesuwa się linję o 1 cm do punktu **3**, od punktu **3** do **4** oznacza się załam kołnierza wedle potrzeby, a raczej wedle przepisu mody, 3 do 4 cm, poczem wykończa się rysunki i wycina model, (patrz fig. II). Poczem wykrawa się płótno skośne wedle formy, by umożliwić wyciągnięcie tegoż a stąd dobre leżenie, przykrawa materjał na spodni kołnierz, również skośno, szczepia je, wyszywszy maszyną, lub wypikuje się jak wyłogi. Po wypikowaniu wyciąga się kołnierz z obu stron do formy potrzebnej, wprasuje załam wedle znaku, poczem przyczepia się do marynarki, którą w takim stanie przymierzamy.

II.
Przymiarka.

Przy przymiarce należy postąpić bardzo ostrożnie, nigdy sztuki nie ciągnąć, jak to niektórzy krawcy czynią, chcąc usunąć ujawniające się błędy. Jest to poprostu łudzenie siebie samego, albowiem błąd tym sposobem usunięty ujawni się poraz drugi, bo w innem może miejscu a jeszcze gorzej, jeśli ujrzy światło dzienne przy sztuce gotowej, wtedy sprawia wielkie trudności w usunięciu go.

Odbiorca, zauważywszy brak gustownego leżenia sztuki, traci zaufanie do krawca. Chcąc, by przymiarka wypadła najakuratniej, radzę przy niej skoncentrować jaknajwiększą uwagę, gdyż w ten jedynie sposób można kłopotów uniknąć.

Poprawek nie należy podejmować bez namysłu, lecz stwierdzić przyczynę ujawniających się błędów, ich pochodzenia oraz wyszukać środki zaradcze celem usunięcia ich. Dbać trzeba przedewszystkiem o harmonję w układzie materjału na figurze, tym sposobem uzyskać można prócz dobrego leżenia, linję wymaganą przez modę, z którą liczą się już obecnie nawet po małych miasteczkach i na wsi. Nie może to być dla nas krawców rzeczą obojętną, gdyż dobrze dostosowana moda do strojów przyczynia się w wysokim stopniu do rozwoju i podniesienia go na poziom wyższy. Moda dobrze zrozumiana i w pracę wcielona wyrabia z nas dzielnych fachowców, a tem samem szerzy polepszeniu bytu naszego, gdyż jedynie dzielny fachowiec ma dobre powodzenie.

Gawędy starego krawca.

Krawcy w Rogoźnie czekają na Nalewki.

Wszyscy umysłowo pracujący mają prawem przepisane wakacje płatne, a i inni pracownicy także. Co do mnie, to od początku istnienia „Przeglądu Krawieckiego“ jestem w zajęciu u naszego naczelnego redaktora. Nie wiem co to za porządek, że nie mogę uzyskać wakacyj. Sądziłem, że jak wszyscy powrócą z wywczasów, to może przecież pan redaktor pomyśli o gawędziarzu i każe mu wypocząć. Niestety omyliłem się.

Zabieram się więc starym zwyczajem do pióra, by nim nieco grzesznych krawców poczernić.

Ogłoszono w gazetach, że w Rogoźnie jest Wystawa PrzemysłowoRolnicza. Dwa tygodnie rozmyślałem — jechać, nie jechać, aż nareszcie w dniu otwarcia wystawy, o godz. 5-tej rano guziki u kamizelki wylosowały, że — trzeba jechać. W Poznaniu na dworcu widzę, że wszelakie rzemiosło wali hurmem do pociągu odchodzącego do —Rogoźna. Oglądam się, aż tu z jednego wagonu wyskakuje nasz Szanowny Prezes Związku Cechów Krawieckich, ażeby się ze mną przywitać. Wnet dowiedziałem się, że p. prezes jedzie jako „jura“ do Rogoźna na wystawę. Pomyślałem sobie, no! krawcy górą, skoro tak poważne osoby, jadą jako sędziowie. Pokazało się, że i inni rzemieślnicy jechali, ażeby sądzić i nagradzać za dobre, a karać za złe wykonanie.

No! pojechaliśmy razem. A ponieważ rogozińskie autobusy nie od razu mogły poznańczyków zabrać, więc jechaliśmy na dwie raty. Należałem, jako starszy, do drugiej raty. Przyjechawszy wreszcie na wystawę widzę, że jeszcze jeden kolega krawiec, do cna w meloniku urzędowo do „jury“ zjechał. I znów pomyślałem sobie: „oho! krawcy, to nie byle kto“. Zacząłem zwiedzać wystawę. Była ładna, była dobrze zorganizowana i tak po kolei oglądałem nagrobki, (bo to mnie starego interesuje), powózki, wozy, buty, przeciwpijackie urządzenia z Gościejewa, meble, piękne ogrodnictwo p. Dokowicza i wiele różności przemysłowych i rzemieślniczych.

Ale jakoś ani spodni, ani kamizelki, o fraku nie marzyłem, ani marynarki, nic, a nic. Szukam sukien, płaszczy, niema.... Idę do pawilonu rolniczego — widziałem liberje nowe, pytam się czy ta liberja też zrobiona na wystawę. Ba, zapytany zrobił minę niebardzo mądrą, a ja jeszcze gorszą. Byli tam krakowiacy i krakowianki — jazda do nich z zapytaniem: „czy te ubiory zrobione na wystawę?“ Lecz i tu mi nie lepiej poszło jak u tego w liberji. Wreszcie walę do samych tuzów wystawy i nuże oglądać ubrania — pięknie wyprasowane i odświętne one były, ale nic nowe.

Gdy wreszcie ani konie, ani krowy nic miały na sobie żadnych krawieckich wyrobów, lecę do sędziów z Poznania i pytam: „po co żeście tu przyjechali?“ odpowiedzieli mi zupełnie flegmatycznie: obejrzeć krawieckie eksponaty, osądzić i wydać medale złote“.

O targowaniu się w handlach odzieżą.

Jadąc w tych dniach koleją z Brodnicy do Kowalewa (na Pomorzu), przysiadł po drodze do mego przedziału małorolnik ze wsi, który z Golubia z jarmarku wracał. Wszcząłem z nim rozmowę, i wiele ciekawych rzeczy od niego się dowiedziałem, zwłaszcza, że względnie rozsądnie na sprawy się zapatrywał. Opowiadał mi o kupnie na jarmarku ubrania granatowego od handlarza - żyda, który tam z Włocławka przyjechał i na rynku swoje towary rozłożył.

Wogóle miasta nad byłą prusko-rosyjską granicą położone, jak Lidzbark, Brodnica, Górzno i Golub są teraz przez żydowskich handlarzy z dawniejsej Kongresówki z okazji targów i jarmarków odwiedzane, a jak się da, starają się w nich na stałe osiedlać. Widocznie robią tam niezłe interesy, bo stale przyjeżdżają, a nawet zapuszczają się coraz głębiej na Pomorze. Handlują przeważnie odzieżą oraz towarami łokciowemi i krótkiemi. Ludek nasz twierdzi, że kupuje u żydów taniej. Jako dowód podaje to, że można u nich dużo odtargować, co uważają za swój zysk.

Klasycznym przykładem był mój współpasażer. Pomimo, że zaliczyć go można do ludzi ze zdrowemi pojęciami, to jednak poszedł do żyda, choćby tylko spróbować. Dziwiło go bardzo, że handlarz z zażądanej ceny za ubranie 180.— zł. wskutek targowania się spuścił aż na 45.— zł. Chłopak się skusił i je kupił. Pomimo 75 procentowego opustu do tego interesu nie dołożył, odwrotnie byłby nawet, gdyby kupupujący podał wyższą cenę, dajmy na to połowę, jak to zwykle ludek nasz robi, toby nabywca z 50 procentowego odtargowania też był zadowolony, a handlarz nie potrzebowałby aż dwuch ubrań za tę kwotę oddać.

Otóż to najlepszy przykład, jak u żydowskich handlarzy się kupuje. Ale lud tego nie rozumie i święcie wierzy, że wskutek odtargowania kupuje tanio. A nietylko nasz lud, lecz i kobiety z inteligencji lubią nawet w sklepach mających stałe ceny, się targować. Sam byłem świadkiem, że gdy takiej paniusi nie opuszczono to, nie kupiła. Targowanie się, to rzecz chorobliwa, bo tacy kupujący nie stosują się podług wartości towaru i nie kupują u rzetelnego kupca, lecz trzymają się uparcie. Żydki o tem targowaniu się dobrze wiedzą i słabość tę potrafią znakomicie wyzyskać, zaprowadzając targowanie się już nietylko na jarmarkach i tygodn. targach, lecz i w sklepach.

Cóż robić wobec tego? Naśladować ten brzydki zwyczaj, by tym samym sposobem co żydzi, wabić kupujących do siebie, lub go zwalczać? Daleko przed wojną wskutek zaprowadzenia się zwyczaju stałych cen w krajach zachodnich, zaprowadził się tenże i w był. zaborze pruskim, zwłaszcza, gdy coraz więcej naszych kupców przybywało a żydów ubywało. Dziś jest niestety inaczej. Fałszywą zasadę targowania wniosły do nas żydy. Niektórzy nasi kupcy również się przejęli tą brzydką zasadą w mniemaniu, że tem konkurencją żydów zwalczą! Mojem zdaniem powinniśmy targowanie zwalczać siłą całą, przez umiejętne tłomaczenie chcącym się targować, o wątpliwych „korzyściach“ targowania się.

Uczciwe kupiectwo polskie musi o zasadę tę walczyć, prasa natomiast winna bezustannie publiczność uświadamiać stosownemi artykułami, w organizacjach robotniczych i w stowarzyszeniach kobiet należy często mówić o ujemnych stronach targowania się, opierając się na przykładach z praktyki. Wł. B.

Zdziwiony pytam: „komu?“ „ano, krawcom i krawcowym“, brzmiała odpowiedź. Mówię do nich: „ależ zlitujcie się, przecież się mylicie, bo ja żadnych prac krawieckich nie widziałem, chociaż patrzałem w każdy kąt przez okulary.“ Odpowiedzieli mi panowie sędziowie nareszcie jasno: „Ano tak! masz rację nasz Gawędziarzu, bo krawców niema wogóle na wystawie ze swojemi pokazami, więc nie rozdawaliśmy medali i odjeżdżamy do domu“.

Próbowałem ich przekonać, że należy iść do komitetu i zapytać, czy jednak kto się zgłosił i sztukę jeszcze prasuje, spóźniając się na wystawę.

Okazało się niestety, że zgłoszenia były, ale — krawcy nie wystawili i nie wystawią.

Całe szczęście, że niema krawieckiej pasyj, tylko szewcka, bo byłaby mnie ona wzięła. Ostatecznie struty i zawstydzony pojechałem z panami sędziami, których zaproszono na owe próżniactwo — do domu.

Oj, Koledzy! Koleżki! oj bieda, bieda z Wami. Czyż to niema w Rogoźnie i okolicy całej żadnych krawców inteligentnych i postępowych, którzyby wzięli udział w tak poważnem przedsięwzięciu, jakiem jest wystawa? Czy tam mieszkają tylko sami partacze i fuszerzy, którym nie potrzeba starać się o nową klientelę? Niestety nie znalazł się nikt, któryby bronić potrafił godności krawiectwa okolicznego?. Gdzież to były Cechy Krawieckie z Rogoźna, z Obornik i okolicznych miast? Zdaje się, że czekacie Wy wielcy panowie, aż przyjdą do Was wystawcy z Nalewek warszawskich? Wtedy będą łkania i narzekania, ale zapóźno to nieco będzie.

Koledzy! to wstyd i zacofaństwo, to prosta hańba. Nie dziw, gdyż w Rogoźnie panuje wśród krawców straszna obojętność do oświaty i postępu w zawodzie, czego dowodem, że tamże abonuje tylko 4, a w Obornikach 3 pismo nasze w chwili, kiedy w małem Połajewie wszyscy je abonują, a w sąsiednim Wągrówcu stosunkowo dużo, gdyż 16.

Przykre to, co podnoszę, ale niestety prawdziwe. Ocknijcie się więc krawcy i naprawcie błędy poczynione. Poprawcie się z gnuśności wielkiej na rok przyszły. W Poznaniu odbędzie się bowiem „Powszechna Wystawa Krajowa“. Pamiętajcie krawcy, Wy Koledzy niepoprawni, że jak i tam Was zabraknie, to Was skrytykuję przez szereg numerów w „Przeglądzie Krawieckim“ ostremi gawędami, aż Wam pójdą w pięty.

Nie spocznę w tej robocie i wołaniu, bo krawiectwo musi okazać żywotność, i na tem polu życia gospodarczego, inaczej zaświadczycie o mierności swej.

Wierzę i ufam, że będzie inaczej! Gdybym się zawiódł, zagrożę dymisją na mem stanowisku gawędziarza. Uczyniłbym to ze szkodą Waszą, gdyż zabrakłoby wtedy człeka, który choć bezwzględnie może, lecz sprawiedliwie niezdarnych krytykuje.

Stary Gawędziarz.

Oj! święte te słowa Gawędziarza niechaj nie idą na marne. Czynów, czynów żądamy.

Redakcja

Związek Cechów Krawieckich Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu.

Zarząd Związku Cechów Krawieckich zwołuje Zjazd Kolegów Cechmistrzów i Prezesów jak i Sekretarzy Okręgowych do Poznania na dzień 11. listopada br. do lokalu p. Kozłowskiego, ul. Franciszka Ratajczaka nr. 15, na który Kolegów jaknajuprzejmiej zapraszamy.

A. Trawiński. prezes. K. Kapczyński, skarbnik.
J. Latanowicz, sekretarz.
W. Nowakowski. Fr. Drabętowicz. A. Gąsiorowska. W. Latoszewski. J. Skiba. Gostyń. A. Matuszewski, Września. Ludw. Malecha, Ostrów. M. Szczepański. Inowrocław.

———

W dniu 22. 10. 28. odbyło się Zebranie Zarządu pod przewodnictwem prezesa kolegi Trawińskiego.

Odczytano. nadeszłe korespondencje i ustalono następujące sprawy:

1. W sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej ma się wezwać cyrkularzami prezesów okręgów i starszych cechów, by zachęcili celem wzięcia udziału licznych zastępów kolegów naszych w Wystawie.
2. W tym celu oraz w innych sprawach zwołuje się zjazd na 11. 11. 28. do Poznania, celem powzięcia decyzji w tych sprawach.
3. Wzywa się do przygotowania akcji w sprawie udziału terminatorów w Wystawie ich robót, urządzonych z okazji P. W. K.
4. Poruszono myśl stworzenia spółdzielni surowców przy Z. C. K. Sprawę rozważy się w najkrótszym czasie.
5. Omawiano sprawę Szkoły Dokształcającej, pozatem uchwalono wnieść u sfer miejskich o subwencję na Miejską Szkołę Zawodową. Sprawa ta oprze się o Związek Związków Cechowych.
6. Uchwalono zwołać również przez Związek powyższy konferencję nauczycieli szkół zawodowych w Poznaniu.
7. Wnioski pewnych cechów o obniżenie składek, po dłuższej rozwadze odrzucono, są one bowiem tak nikłe, bo wynoszą tylko 20 gr. miesięcznie od członka, że niemożliwem byłoby Związkowi na dalsze prowadzić swą akcję w rozmiarach dzisiejszych. Zarząd nie jest zresztą do tegoż uprawniony, gdyż należy to do uchwały Zjazdu.

Po omówieniu szeregu innych spraw zakończono zebranie.

———

Zarząd VI. Okręgu Zw. Cech. Kraw. w Bydgoszczy.

Zebranie kwartalne Wolnego Cechu Kraw. w Bydgoszczy odbyło się 15. 10. 28., które było bardzo ożywione.

Najpierw uczczono kol. Jana Kurka, który obchodził swe złote gody zawodu.

Następnie przyjęto 3 kolegów na członków.

Po załatwieniu tych formalności nastąpił wpis uczni i wypis takowych po złożeniu egzaminu na czeladników. Poczem dyskutowano nad nowemi ustawami. Uchwalono w następnym kwartale zwołać nadzwyczajne Walne Zebranie, celem oboru nowego Zarządu.

W dalszym ciągu Cechmistrz Zieliński zebranie solwował.

Na koniec mamy sobie za wielki zaszczyt. w imieniu całego Zarządu VI okręgu i Jubilata złotych godów, za odebrany dyplom od Szan. Zarządu, złożyć serdeczne podziękowanie.

Życzymy mu serdeczne „Szczęść Boże“ Redakcja.

O jubileuszu zareferujemy w przyszłym numerze i podamy podobiznę Szan. Jubilata.

Jan Janicki, prezes. Ludwik Jakubowski, sekretarz.

Szanownym Czytelnikom

zwracamy uwagę na załączoną do niniejszego numeru wkładkę Administracji naszego pisma w sprawie odnowienia prenumeraty na IV. kwartał bieżącego roku.

Redakcja
„Przeglądu Krawieckiego“

Rozporządzenie Izdy Poznańskiej

Egzamin mistrzowski złożyli:

Zawód krawiecki: Józef Warchalewski, Kobylin; Franciszek Strugała, Rogoźno; Marjan Dulnikowski, Poznań; Stanisław Olejniczak, Krobia.

Zawód damsko-krawiecki: Józef Brykczyński Poznań; Katarzyna Smucińska, Rawicz; siostrza M. Klotylda Kwasówna, Poznań; siostra M. Gerharda Żurawska, Poznań; siostra M. Karolina Kubaszewska, Poznań.

W obwodzie Pomorskiej Izby złożyli egzamin na mistrzów:

w zawodzie krawieckim: Sternicki Władysław z Wąbrzeźna, Balcerowicz Kazimierz z Torunia, Grzyb Franciszek z Osia pow. Świecie, Stachiewicz Bronisław z Chełmna, Okonek Jan z Koślinki pow. Tuchola;

w zawodzie damsko-krawieckim: Kujawska Leokadja z Torunia.

———

Baczność Czeladnicy!

Związek Tow. Czeladzi Rzemieślniczej rozpoczyna z początkiem października kursy rysunkowe dla czeladników obok innych zawodów również krawieckiego. Rzemieślnicy zadokumentujcie swą dążność do podniesienia rzemiosła polskiego przez kształcenie siebie, a będąc należycie wyszkoleni, łatwiej przez wyroby polskie wyrugujemy towary zagraniczne, ale nadto odbierają pracą naszemu rzemieślnikowi.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Związku Towarzystw Czeladzi Rzemieślniczej ul. Kilińskiego 11 u prezesa Wojtkowiaka w poniedziałki, środy i soboty o godz. ½7 — 8 wiecz.

Kursy odbywać się będą w godzinach wieczorowych.

Opis modeli na wkładce

1. Ubranie marynarkowe I. rzędne na dwa guziki do zapięcia. Dość długie wyłogi, kieszenie zwykłe z patkami, spodnie w paski.
2. Marynarka II. rzędna z dość długiemi, czubatemi wyłogami, na dwa guziki do zapięcia. Kieszenie zwykłe z patkami. Spodnie dość wygodne z mankietami.
3. Płaszcz zimowy II. rzędny z krytą listewką, zwykłe kieszenie z patkami. Rękaw z mankietami. Plecy dość luźne z rozporkiem.
4. Ubranie marynarkowe z długiemi wyłogami, przód nieco rozchodzący się, na dwa guziki do zapięcia. Kieszenie naszywane, przy rękawie 3 guziczki. Spodnie dość wygodne z mankietami.
5. Reglan II. rzędny na 3 guziki do zapięcia, szerokie wyłogi oraz podobny kołnierz nałożony futerkiem. Zwykłe kieszenie z patkami. Rękaw z szerokiemi mankietami. Plecy luźne z rozporkiem.
6. Ubranie surdutowe, które jest długie, wyłogi czubate, na 1 guzik do zapięcia. Modna kamizelka na 5 guzików do zapięcia. Spodnie modne w paski.

Mistrz krawiecki winien być także dostawcą materjałów swej klienteli.

Kolekcja firmy „Mermo“ właściciel Franciszek Gęszka w Bielsku zawiera i tym razem bardzo wielki wybór nadzwyczaj gustownych materjałów w najmodniejszych i oryginalnych deseniach na wszelkiego rodzaju ubiory.

Zaopatrzony w taką kolekcję, mistrz krawiecki może zaspokoić najwybredniejsze wymaganie swej klienteli i nie posiadając własnego składu, służyć jej zawsze najmodniejszym materjałem w doborowym gatunku.

Firma Jan Borowski, Bydgoszcz.

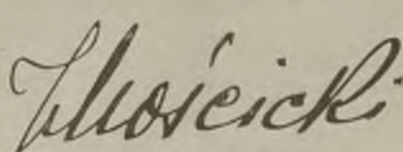
Posiada ona fabrykę wyrobów ramiączek. Jest to jedno z nielicznych przedsiębiorstw tego rodzaju w Polsce, dla tego zasługuje na szczere poparcie.

Od Redakcji

Z powodu nawału materjału musieliśmy odłożyć szereg nawet donośnych spraw, za co Szanownych Czytelników przepraszamy. Numer nasz wychodzi dziś nawet w większej objętości.

Redakcja.





Pan Prezydent Rzplitej, jako opiekun rzemiosł w Polsce, którego zawsze żywo interesują sprawy życia gospodarczego kraju, przesłał wydawcy „Przeglądu Krawieckiego" fotografję z własnoręcznym podpisem. Reprodukcję jej załączamy do naszego pisma jako pamiątkę dla Czytelników z okazji dziesiątej rocznicy odrodzenia Polski.

WYDAWNICTWO
„PRZEGLĄDU KRAWIECKIEGO"

Poznań, 11. XI. 1928 r.

„Przegląd Krawiecki"



Najnowsze mody

Poznań, listopad 1928 r.

PAR